Nr. 72. We Lwowie Niedziela dnia 13. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

W sprawie napisów na banknotach.

Motto: „Nie dajmy się językowi naszemu walać po kątach..“
(Poseł Chrzanowski.)

Lwów 12. marca.

Dalecy jesteśmy od przypuszczenia, że wniosek p. Grocholskiego, żądający głosowania za różnorodnością napisów na banknotach postawiony był tylko *pour l'honneur du drapeau*, ażeby uratować przynajmniej pozory, że Delegacja nasza nie pozbyła się jeszcze zupełnie zmysłu autonomistycznego od czasu jak z łaski p. Taaffego kazano jej odgrywać poważną rolę partji rządzącej, lub, że najpoważniejsze czynniki, kierujące jej rozumem stanu, zawsze i bezwzględnie hołdują zasadzie bezwzględnego poparcia. Przeciwnie, jesteśmy najmocniej przekonani, że wniosek ten wypłynął z najzdrowszego poglądu na rzeczy, z największego doświadczenia politycznego i najjaśniejszego rozumienia sytuacji, gwałtownie domagającej się tego, ażebyśmy się niczem nie dali sprowadzić z drogi, ilekroć chodzi o zasady wspólne nam z sojusznikami, na których najprędzej jeszcze polegać możemy, jeżeli w ogóle mamy w Austrji na kim polegać.

Tembardziej nas to dziwi i tem boleśniej dotyka, że większość Delegacji naszej zazwyczaj tak łatwo kierująca się zdaniem swoich przywódców — przynajmniej w razach, gdzie nie chodzi o nic niewygodnego! — tym razem nie poszła za głosem najdoświadczeńszym i powtórnie na tym samym punkcie popełniła błąd polityczny, który się za drugim razem nie da już poprawić tak łatwo, jak się dał poprawić za pierwszym i wkrótce już może dotkliwie da się uczuć temu, kto najmniej zawinił w obec kraju.

A doprawdy nie jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego się tak stało? Za cały argument przeciwnikom wniosku p. Grocholskiego, starczył jeden jedyny banalny frazes: „Nie robić trudności“, ten sam, który już tyle razy rozstrzygał w najdonioślejszych dla kraju sprawach, ten sam, który politykę naszą snać wiecznie skazuje na to, ażeby nie wyszła po za sztukę tworzenia pięknych teoryj — w teorji i chowania się w praktyce po za konieczność państwową, ilekroć nam przyjdzie udowodnić, że choćby na żarty wierzymy czasem w nasze własne przekonanie. „Nie robić trudności ugodzie!“ Ależ to pierwej powiedzieć trzeba było i to nie sobie, lecz Rządowi, który zawierał obowiązujące układy z Węgrami, ani się troszcząc o zdanie większości parlamentarnej, nie sobie lecz Węgrom, którzy wyłącznie swój własny interes mając na względzie, stworzyli taką kwestję naftową, cukrową, a którym i dziś to samo powiedzieć można, wskazując na to, czego żąda ich deputacja regnikolarna przy oznaczaniu kwot udziału.

To wszystko nie było i nie jest „robieniem trudności“, a jest niem żądanie, ażeby Polak polski, a Rusin ruski napis znalazł na banknocie? O wielka siło logicznej argumentacji! Zaprawdę frazes ten da się godnie postawić na równi z wyrzeczeniem, które sobie dziś za motto bierzemy — czołem tym, którzy się dali przekonać, iż byłoby brakiem należytego poszanowania dla rodzimego języka, gdyby się znalazł „gdzieś w kącie“ choćby obok całego szeregu innych języków, któremi mówią miljony pobratymców!

Nie mamy ni miejsca, ni czasu, ni ochoty, ażeby rozebrać należycie polityczną i praktyczną stronę uchwały Koła, o której nam donosi dzisiejsza korespondencja z Wiednia. Sądzimy jednak, że strona logiczna, którą jedynie podnosimy, wystarczy, ażeby należycie ocenić jej całą wartość i — doniosłość polityczną.

Sprawa banknotów w Kole polskiem.

Wiedeń 10. marca.

(*a.*) Celem porozumienia się co do porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Izby zebrało się dziś wieczorem Koło polskie pod przewodnictwem p. Grocholskiego. O posiedzeniu tem przesłać wam mogę następujące szczegóły.

Zagaiwszy obrady, przedstawił przewodniczący w krótkości dotychczasowy przebieg spraw ugodowych, a mianowicie sprawy bankowej, przypominając, że po przyjęciu projektu rządowego w komisji bez zmiany jedynym szczegółem tej sprawy, który da powód do rozpraw, będzie żądanie Czechów, ażeby umieszczono na banknotach napisy we wszystkich językach krajowych. Posłowie czescy zasiadający w komisji ugodowej, wnoszą w tej sprawie votum mniejszości, za którem i w Izbie Czesi głosować będą. Ze względu więc na sojusz z Czechami postawił p. Grocholski wniosek, ażeby i Koło polskie głosowało za owem votum mniejszości, t. j. za różnorodnością napisów, chociażby żądanie to miało upaść w Izbie.

Pp. ks. J. Czartoryski, Dzieduszycki i Hausner popierali gorąco ten wniosek, podnosząc tak powyższy argument, tj. sojusz z Czechami, jako też zasadniczą, antonomiczną stronę żądania Czechów, które nie dąży ani do rzeczy niesłusznej ani niemożliwej, a przeciwnie domaga się tego, co do niedawna jeszcze nawet za rządów centralistycznych było w używaniu jako rzecz zupełnie słuszna i uzasadniona. Podnoszono też i względy praktyczne, wskazując, że odrzucenie żądania Czechów byłoby zerwaniem z najwierniejszymi sojusznikami, których wzajemność w bardzo wielu praktycznych kwestjach wielkiej doniosłości krajowi przydać się może. Spotkamy się jeszcze z niejedną kwestją ekonomiczną, przy której liczymy na Czechów; zrażać ich sobie więc byłoby rzeczą bardzo niepraktyczną.

Przeciwko wnioskowi p. Grocholskiego jednak oświadczyli się pp. Jaworski, Chrzanowski, Gniewosz, Chamiec, Bobrzyński i referent p. Biliński, a to podnosząc, że jakkolwiek żądanie to jest może słuszne, to przecież tak mało ważne, że nie należy zeń stwarzać trudności dla ugody, tem bardziej, że z tego samego powodu, tj. dla uniknięcia trudności, zaniechano postawienia wielu innych poprawek, obchodzących kraj więcej, niż wniosek p. Trojana o napisach na banknotach.

To ostatnie zdanie przeważyło: wniosek p. Grocholskiego odrzucono 27 głosami przeciwko 8. Koło polskie głosować będzie w Izbie przeciwko żądaniu Czechów.

Korespondencje.

Kraków 11. marca.

(*Jubileusz „Czytelni akademickiej“. — Zjazd prawników. — Tramwaje. — Towarzystwo ochrony zwierząt*).

Zapowiedziany uroczysty obchód 20. rocznicy egzystencji „Czytelni akademickiej“ odbył się wczoraj w salach hotelu „Zdrowia“ z udziałem dość licznie przybyłych profesorów Uniwersytetu i stosunkowo bardzo nielicznie reprezentowanych akademików. Przemówienia rozpoczął obecny prezes tej instytucji, p. Jaworski; z profesorów mieli mowy pp. dr. Kasparek, Morawski, Rostafiński i Zoll; oprócz nich liczni akademicy. Mówiono o przeszłości „Czytelni“, której rzeczywistą zasługą jest sprawa zebrania funduszów na oczekiwany pomnik A. Mickiewicza, i o przyszłości, której życzono pomyślniejszych czasów, niż obecne. Żadnem postanowieniem pożytecznem pamięć tej rocznicy nie została utrwaloną; na wyuczonych, czasem nawet poważnych i głębszych przemówieniach wszystko się zakończyło i to musi wystarczać dla tych, którzyby razi byli dopatrzyć się raz wreszcie wśród młodzieży wyższych i podnioślejszych aspiracyj, od tych, jakie nasuwać może chęć wspólnego wygadania się przy zastawionym stole.

Krok naprzód postawiono w sprawie Zjazdu prawników w Krakowie, o którym już pisałem. Grono adwokatów wybrało wczoraj komisję, której polecono rozpatrzyć się, czy zamiar urządzenia zjazdu znajdzie życzliwe przyjęcie wśród ogółu prawników polskich. W tym celu konferować będą także z oczekiwanym tu w tych dniach Włodzimierzem Spasowiczem z Petersburga.

Nowe linje tramwaju poprowadzone być mają z Rynku ku przedmieściu Zwierzyniec, Piasek, Pędzichów. Nad sprawą tą obradować będzie Rada miejska w przyszłą środę.

Nie dające od dawna śladów życia nasze Towarzystwo opieki nad zwierzętami wypłynęło z mętnych fal niepamięci i w niedzielę odbędzie posiedzenie, na którem ukonstytuować ma zarząd i rozpocząć żywot po zmartwychwstaniu.

Wiedeń 9. marca.

(*Spoczynek niedzielny. — Konferencje biskupów. — Traktat handlowy z Rumunją. — Nowa „sprawa krajowa“*).

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozdano drukowane sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Mengera co do ograniczenia spoczynku niedzielnego. Sprawozdawca hr. Egbert Belcredi konstatuje, że dopiero przed czterema miesiącami zaprowadzono spoczynek niedzielny, dotychczasowe więc doświadczenia nie mogą posłużyć do uzasadnienia zmian proponowanych. Dalej nadmienia, że na poparcie wniosku posła Mengera nadeszło 406 petycyj z 18.410 podpisami, zaś przeciw wnioskowi 921 petycyj, przez 330.282 osób podpisanych. Z tych więc powodów proponuje referent przejście do porządku dziennego nad wnioskiem wspomnianym, a zarazem uchwalenie czterech rezolucyj, żądających: a) ażeby zaprowadzono ścisły spoczynek niedzielny we wszystkich gałęziach przemysłu; b) zastósowano ustawę o spoczynku niedzielnym także do domokrążców; c) ażeby Rząd rozważył, w jaki sposób możnaby zapobiedz nadmiernemu użyciu trunków palonych i ażeby przy sprzedaży tychże zaprowadzono również spoczynek niedzielny; nareszcie d) ażeby zachowywano przepisy o spoczynku niedzielnym także przy wykonywaniu monopolów i sprzedaży regaliów (proch, sól, tytoń, stemple, loterja).

Od dwóch dni odbywają się tu konferencje biskupów austrjackich pod przewodnictwem księcia-biskupa Ganglbauera, w których oprócz przewodniczącego bierze udział ośmiu biskupów, pomiędzy tymi ks. Dunajewski. Dzienniki centralistyczne, które niewyczerpane są w pomysłach, ilekroć chodzi o agitację przeciwko Rządowi, prawicy lub w ogóle obecnemu systemowi, rozsiały pogłoskę, że biskupi przedsięwezmą zbiorowy krok celem zaprowadzenia w niektórych kościołach nabożeństwa i kazań czeskich. Nie byłoby w tem zresztą nic zdrożnego, ale faktem jest, że dostojnicy kościelni nie będą się sprawą tą zajmować, a to, jak się dowiaduję, z tej prostej przyczyny, że obecnie odbywają się już w trzech kościołach wiedeńskich nabożeństwa czeskie z kazaniami w tym samym języku, na razie więc nie zachodzi potrzeba interwencji w tym kierunku, która zresztą nastąpiłaby ze strony Zarządu dyecezjalnego, nie zaś konferencji biskupów. Zebrani we Wiedniu naczelnicy dyecezyj, naradzają się przedewszystkiem, jakie kroki należałoby znowu poczynić, celem zmiany niektórych postanowień ustawy kongrualnej, które w praktyce okazały się niewykonalnemi. Ze względu, że kroki, już przez poprzednią konferencję poczynione, okazały się bezskutecznemi, udadzą się wysłannicy biskupów prawdopodobnie wprost do cesarza. Niemniej zajmować się będą biskupi kwestją reformy szkolnictwa w kierunku klerykalnym, tj. aby duchowieństwu przyznany był większy wpływ na szkoły ludowe. Jakie kroki w tym kierunku zostaną poczynione, dotychczas jeszcze nie wiadomo. Po dzisiejszej drugiej konferencji, udali się wszyscy biskupi gremialnie do nuncjusza papieskiego, ks. Vanutellego.

Za kilka dni przybędzie do Wiednia znowu minister rumuński ks. Sturdza z fachowymi referentami, celem podjęcia dalszych rokowań w przedmiocie traktatu handlowego. O ile mi wiadomo, życzenia Sejmu galicyjskiego nie będą przez Rząd wcale uwzględnione i stanowić będą cenę okupu jak najlepszych warunków dla eksportu wiedeńskich towarów kramarskich do bazarów Jas, Brailly, Gałacu i Bukaresztu. To też posłowie polscy powinniby obecnie jak najpilniej śledzić przebiegu tej ważnej dla kraju naszego sprawy.

Obawiam się wszakże, żeby o tem nie zapomniano w obec wyłaniającej się nowej kwestji, którą pewne koła zechcą prawdopodobnie wyśrubować także do znaczenia „sprawy krajowej“. Niebawem przyjdzie na porządek dzienny reforma podatku od spirytusu, który według intencyj obydwu Rządów, ma być znacznie podniesiony. Ze względu, że w Kole polskiem mało jest reprezentantów mieszczaństwa i ludu, lecz przeważna ilość posłów reprezentuje stan właścicieli większych posiadłości spodziewać się można wielkiego na ten temat lamentu, a kto wie, czy kwestja nie będzie postawioną jeszcze ostrzej, jak przy dotyczących paragrafach ustaw o zabezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków i chorób, z których wyeliminowano robotników rolniczych i leśnych. Dzienniki konserwatywne we wszystkich krajach będą gardłować przeciwko projektowi rządowemu, ale zdrowy rozsądek dyktuje, że lepiej poświęcić interesa właścicieli gorzelń, aniżeli tak ważny przemysł krajowy, jak kopalnictwo [illegible], które rozwija się bardzo pomyślnie, pomnaża bogactwo krajowe i staje się znacznem źródłem dochodów państwa i cierpiących kolei galicyjskich. Cóż to zresztą kogo obchodzi, że wódka będzie droższą. Kogo stać na to, ten zapłaci, a jeżeli włościanie będą mniej pili, w takim razie, wyjdzie to na zdrowie krajowi.

Co do samej sprawy wiadomo, że Węgrzy żądają podniesienia podatku od spirytusu o 50 proc. przy utrzymaniu obecnego systemu [illegible] (pauszalu), a proponują w zamian [illegible] bonifikację przy eksporcie.

Przeciwko projektowi temu [illegible] pierwszy strzał w Pradze, gdzie na konferencji właścicieli gorzelń postanowiono oprzeć się temu projektowi wszelkiemi siłami i postępować w tej sprawie łącznie z przemysłowcami tej kategorji w całej monarchji.

O stanowczych krokach przeciwko temu projektowi będziemy niebawem czytać świetne memorjały rozmaitych Instytucyj i Reprezentacyj i słyszeć znakomite mowy interesentów i tych, co się dobrowolnie zaprzęgli do ich rydwanu.

Wiedeń 10. marca.

(*Sprawy wspólne. — Z Koła polskiego. — Polityka zewnętrzna*).

[*x.*] W Izbie posłów przerwane zostały na chwilę obrady nad projektem ustawy o ubezpieczeniu chorych robotników, a natomiast we na porządek jutrzejszego posiedzenia sprawa [illegible] tu bankowego. Stało się to na wyraźne życzenie Rządu, który wszelkiemi siłami dąży obecnie do przyspieszonego załatwienia spraw ugodowych. Rozprawy nad tą sprawą nie potrwają dłużej nad dwa dni, tak, że i Izba panów, która umyślnie w tym celu zwołaną zostanie, prawdopodobnie już w najbliższym tygodniu zatwierdzi uchwały Izby poselskiej. Tym sposobem dwie najważniejsze sprawy ugodowe — ugoda cłowo-handlowa i statut Banku — załatwione będą definitywnie. Trzecia natomiast, stanowiąca kardynalną część ugody, oznaczenie stopnia udziału w wydatkach wspólnych, i trzy inne pośrednio tylko z ugodą związane, to jest reforma cłowa, reforma podatku od cukru i ugoda z Lloydem, pozostają tymczasowo w zawieszeniu.

Sprawę „kwot“ utrudnili, jak wiadamo, sami Węgrzy, żądając obniżenia dotychczasowej kwoty udziału o $1/_2\%$. Austrjacka komisja regnikolarna nie zgodzi się jednak na to niczem nieuzasadnione żądanie, być może nawet zaproponuje Węgrom zniżenie udziału tej połowy monarchji o 1 do $1^1/_2\%$. Jaką minę zrobią na to Węgrzy, łatwo zrozumieć, jako też i to nietrudno przewidzieć, że sprawa w ten sposób zaostrzona nie ułatwi bynajmniej przebiegu rokowań ugodowych.

Dziś wieczorem zbiera się deputacja regnicolarna na posiedzenie, na którem referent jej p. Jaworski przedłoży już zapewne projekt odpowiedzi na znane propozycje deputacji węgierskiej. Na razie tyle wiadomo, że odpowiedź ta będzie odmowną.

Koło polskie odbywa dziś również posiedzenie, którego przedmiotem jest sprawa bankowa, a w pierwszej linji sprawa języka na banknotach. Że zapadnie uchwała przeciwna znanemu wnioskowi p. Trojana, to nie ulega wątpliwości. *Honny soit qui mal y pense..*

Wiadomości z dziedziny polityki zewnętrznej w tej chwili bardzo uspokajające. Fakt, że Rosja wbrew wszelkim oczekiwaniom nie myśli na razie o interwencji w Bułgarji podnosi znowu szanse pokojowego rozwiązania krytycznej sytuacji. Nadto opowiadają członkowie Delegacyj wspólnych, którzy powrócili z Pesztu, że przy sposobności przyjęcia na dworskim wieczorze cesarz z pewnym naciskiem wyraził się w duchu pokojowym. O wy[illegible] zdań pomiędzy gabinetami w sprawie bułgarskiej słychać tu i owdzie, zdaje się jednak, że są to czcze kombinacje. Dyplomaci nie mieli jeszcze czasu zorjentować się, co im wypada robić z [illegible], jaką im sprawił energiczny krok Regencji.

Rosja i Słowianie południowi.

Russki Kurjer oblicza się z sytuacją i w ten [illegible] pisze:

„Gdybyśmy [illegible] poszli do Bułgarji, mielibyśmy tam do czynienia tyle:

Przedewszystkiem Kain XIX. wieku, król Milan [illegible] zniemczonem wojskiem, tak samo jak rzucił się na Bułgarów, Po nim można się tego spodziewać! Z wczorajszego telegramu pokazuje się, że dymisja serbskiego ministra wojny Horwatowicza nastąpiła z powodu, że p. Horwatowicz, jako prawdziwy Słowianin, nie zgadza się na budowę fortyfikacyj w Rumunji, mających na celu obronę przeciw napaści ze strony Rosji na Serbję. To dowodzi że Kain XIX-go wieku gotuje się spełnić nowe bratobójstwo, jeszcze okropniejsze jak poprzednie — to jest że radby prowadzić wojnę z Rosją!

„Następnie gotuje się na nas drugi król — Karol rumuński, niemiecka kreatura i niemiecki zausznik, tak samo jak Milan — z wojskiem

---

9)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

— Pan na długo jedzie? — zagadnął Chojecki, pomagając mu wsiąść.

— Nie wiem. Chcę sobie kupić w Turcji tabaki — odparł uśmiechając się filuternie. — A nie zapomnij o mólach! — krzyczał już ze środka ulicy, zapominając o możliwem podsłuchaniu — trzeba codzień opatrywać i trzepać, i kropić i wietrzyć!

Turkot zagłuszył resztę poleceń. Chojecki powlókł się na swe nowe locum.

Po omacku znalazł schody, a potem drzwi, następnie zgięty klucz. Na pierwszym kroku potknął się o coś i upadł jak długi. Wstał mrucząc niechętnie.

— Mogą mię sąsiedzi wziąć za rzezimieszka — myślał.

Ale sąsiadów szczęściem nie było. Emeryt z synowicą zamieszkał całe pierwsze piętro niewielkiej kamienicy z widokiem na promenadę publiczną.

Przez bojaźń niedyskrecji współlokatorów nie odnajął połowy po wyjeździe Heni, i jak się Chojecki przekonał, zapaliwszy zapałkę, musiał tu nawet mole być chyba.

Mieszkanie wyglądało jak las, nawiedzony trąbą powietrzną. Najeżone było poprzewracanemi sprzętami, zarzucone śmieciami, papierami i przeróżnemi rupieciami, napełnione bezładnym wyborem po brzegi. Wśród tego chaosu wynalazł się lichtarz z kawałkiem świecy i nowy gospodarz spędził noc, śpiąc jak drwal na dziewiczem łóżku swej żony, z którego pościel widocznie Henia zostawiła na pamiątkę stryjaszkowi.

Od tego dnia Chojecki zbuntował się na nadprogramową pracę w redakcji. Spełniał swój obowiązek i zmykał z biura.

W swojem nowem mieszkaniu znalazł raj. Panowała tu klasztorna niemal cisza i spokój. Nie miał w około jak dawniej trzydziestu kawalerskich stancyj, gwarnych po całych nocach, nie odbierał wizyt rozochoconej młodzieży, która znajdowała nadzwyczajną przyjemność w drażnieniu się z odludkiem, a co najważniejsza, znalazł bezpieczny przytułek przeciw konceptom krotofilnym pryncypała.

Odwdzięczając się staremu emerytowi, codzień bardzo gorliwie trzepał, wietrzył i opylał szanowne kapelusze.

Pewnego wieczora, gdy właśnie spełnił tę ważną czynność, ujrzał nagle w progu stryjaszka w własnej osobie.

Podszedł zdumiony.

— Pan dobrodziej chyba zaklęciem otworzył zamek?

— He, he, he! — śmiał się stary. — Przestraszyłem cię mój chłopcze. Nie dzwoniłem, bo mam drugi klucz, a myślałem, że cię nie ma z redakcji. Cóż tu słychać z mojemi drogiemi dziećmi? — zagadnął, miłosnem okiem, obejmując kapelusze.

— Zdrowe i całe — odparł Chojecki.

Stary się rozebrał z płaszcza i począł gospodarzyć po mieszkaniu, drepcąc i gderząc, opowiadając i stękając ale w rezultacie widocznie zadowolony z podróży.

— Musiał pan dostać w Turcji bardzo dobrej tabaki — zauważył młodzieniec.

— A, dobra, wyśmienita. Kiedyś ci jej dam szkosztować, ale jeszcze nie dziś, niestety.

— Dziękuję panu. Nie zażywam.

— Odemnie zażyjesz a ja ci powiem: pomyślności, jak kichniesz! — śmiał się stary.

Tylko tyle dowiedział się Chojecki o nagłej podróży dziwaka. Przywykły nie dziwić się niczemu, uwierzył wreszcie, że o tabakę tu chodzi, to i nie troszczył się dalej o nią. Już-to wyznać trzeba, że nawet wąż w raju nie wziąłby go na ciekawość i nie zmusił do grzechu.

Nazajutrz, gdy chciał wracać do siebie, okazało się, że emeryt nie mógł się już obejść bez niego.

Raptem, czego przedtem nie było, wzrok mu osłabł, nie mógł sam czytać, raptem polubił towarzystwo i raptem nie mógł wystarczyć jakiemuś fikcyjnemu nadmiarowi pracy. Jedynem lekarstwem na te wszystkie niedostatki był tylko Chojecki.

Powstało w chwili rozstania takie gderanie i takie utyskiwanie, że się chłopcu zrobił serdeczny żal starego i został.

Zapłacił za mieszkanie Heni, sprowadził swe ubogie ruchomości i zastąpił synowicę staremu.

Naturalnie, emeryt zarobił na zmianie i choć gderał, to tylko, żeby się nie odzwyczaić, bez powodu najmniejszego. Pomagało to mu zapewne w trawieniu.

Chojecki znalazł w nim drugiego ojca. Gderania nie słuchał, z dziwactwami się zżył i gdy po pewnym czasie zajrzał w duszę starego, pokochał go i przywiązał się szczerze. Mieszkało tam złote serce.

Niceby im nie brakło w ich wspólnem pożyciu, gdyby nie nowa manja dziwaka: zachciało mu się raptem świeżego powietrza. To, którem oddychał od lat trzydziestu, okazało się smrodliwem gorączką, ciężkiem, zabójczem, poczęło go dusić, nabawiać mdłości, wreszcie wszędzie było go za mało. W mieszkaniu zaprowadził wentylatory, otwierał okna, wietrzył, studził, to znów grzał i palił bez pamięci. Co wieczór zastawał Chojecki nową niedolę.

— Dziś wszędzie cuchnie frytura — wyrzekał rad z cierpliwego słuchacza — powiadam ci, nos odpada z obrzydzenia. Po tych nikczemnych garkuchniach wytapiają na jedzenie dla ludzi tłustość z kotów, czy kozłów! Naturalnie ludzie mrą a potem stawiają ich na trzy dni w kościele, żeby się dobrze rozłożyli i robili nową epidemję! Sodoma! powiadam ci.

Po takiem dokładnem objaśnieniu Chojecki kładł się spać nie tknąwszy wieczerzy. Czuł w około odor trupi.

Nazajutrz inna atmosfera.

— Czy uważałeś zaduch gazu? Powietrze choćby nożem krajać! Wieczorem nosy rozbijają przechodnie o słupy od latarni, rury gazowe wszystkie popękały! Pfe! jak pomyślę, że ten gaz wyrabiają ze wszystkich najobrzydliwszych odpadków, to mię wstręt bierze na światło patrzeć!

— Wszak to gaz z węgla — protestował udręczony Chojecki.

— Ale gdzież tam! Oni tak mówią, żeby ludzi uspokoić, a rzeczywiście kupują zdechłe psy, bydlęce gnaty, końskie kopyta i tem miasto oświecają! Nie wierzysz, to wkradnij się podstępem do ich fabryki i zobacz. Oni się z tem kryją, ale ja wiem, o wiem, że gaz to gotowa epidemja i dlatego nie radziłbym ci na ulicę bez niezbędnej potrzeby wychodzić.

Dzień trzeci; emeryt przyjął go z respiratorem na ustach.

— Ja tu nie wytrzymam, ja umrę, ja nie doczekam się swojej śmierci, to mię zabije. Słyszałeś coś podobnego? asfalt u mnie pod oknem na promenadzie, jakbym ja ją niedostatecznie piaskiem wyreperował! Była miękka, gładka, jedyne miejsce nie tknięte smrodliwemi miazmatami!

Dziś rano postawili mi ośm kotłów i skwarzą fetor przez dzień cały! Bodaj ich uskwarzyli za życia! I po co to?! Latem jak słońce ten preparat ogrzeje, będą lgnąć w nim kalosze, trzeba będzie nogi pozrywać czy co?

A cuchnie to jak cholera! Ten nowomodny wymysł robią z assafetydy i siarki, mięszając proszek guana. Pfe! nie rozumiem co się ludziom stało, że się teraz tak lubują w swędach! Dlatego naturalnie nic nie rośnie, nic się nie rozwija prócz śmiertelności!

Na nieszczęście biednego emeryta wkrótce nadeszła dżdżysta, brudna, zadymiona epoka robót publicznych i jak mówi przypowieść, czas wymiatania piekła przez djabła. Istotnie, zdrowego powietrza nie było w mieście na lekarstwo.

— Ja muszę na wieś wyjechać! — wykrzyknął pewnego dnia starowina, tryumfujący na ten projekt i spojrzał ukradkiem na towarzysza, obserwując, co za wrażenie zrobi to na nim.

Chłopak podniósł głowę jak koń arabski na tchnienie pustyni, po chudej apatycznej jego twarzy przeszedł ruch życia, głębokie oczy mignęły blaskiem z głębi, z których zwykle patrzały bezmyślnie, ale milczał.

Czyż to jego tyczyło postanowienie stryja Heni? Spuścił głowę i po swojemu patrzał znów w ziemię. Staruszek nie rzekł słowa więcej, ale już nie utyskiwał tego wieczora. Podniecony i wesół, pomrukując coś, co przed sześćdziesięciu laty zwało się piosenką, poszedł trzepać kapelusze.

Chojecki źle spał tej nocy i od rana tak ślamazarnie sprawiał się w Redakcji, że oberwał od pryncypała sobrykiet: zakochanego idjoty!

— Dałbym coś za to, żeby twa ukochana wytrzeźwiła cię swą obecnością. Pewnie nosi kolczyk w nozdrzach i wygląda jak piękność Polinezji! Czegoż w rezultacie chce to miłe plemię, które okarmiamy bibułą?

— Chce mniej bibuły, a więcej atramentu — odburknął sekretarz.

— Posłać ich z tą petycją do Kadisohna! Ja nie fabrykuję mazi z galasu! — krzyknął zaperzony redaktor, uderzając pięścią w stos listów.

— Dobrze, odpiszę — odparł niewzruszony Chojecki.

— A ten gotów naprawdę! Palnij pierwej czuły liścik do Paryża! Co w tobie siedzi, chłopcze? Ty krwi nie masz, ani młodości! Z tobą już nawet pożartować nie można. Siedzi jak rabin, nawet uśmiechnąć się zapomniał.

— Nigdym nie umiał.

— Co tobie jest przecie? Czyś ty chory? Czy desperat? Czy kryminał nosisz na ramieniu? Jak żyję nie widziałem nic podobnego. Człowiek, co nigdy nie był pijany, nie miał kochanki, ani kochał serdecznie, nie zgrał się nigdy, nie lubi muzyki, teatru, choćby dobrego objadku, którego nic nie zajmuje, nie bawi, nie porusza! Morze limfy jednem słowem...

Redaktor tak się wzruszył, że aż uciekł do kawiarenki, prawdopodobnie żeby w tem morzu utonąć.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wprawdzie prawosławnem i składającem się z ludu przez nas oswobodzonego z pod jarzma tureckiego, tak samo jak Serbowie, ale dzięki również niemieckiej komendzie, pójdzie ono przeciwko Rosjanom. Oto jest drugi nasz wróg na półwyspie bałkańskim!

„O trzecim naszym wrogu — o przekupionych zastępcach Battenberga, podtrzymywanych przez bandę oficerów również przez Battenberga przekupionych, nie ma już co mówić: ci przyjęliby niewątpliwie wojska rosyjskie strzałami. Wprost i jawnie w swych organach prasy ludzie ci mianują siebie „nieprzejednanymi wrogami Rządu rosyjskiego“. Ale być może, że dni ich są już policzone. Powstanie wojska i ludu, może być że tym razem położy nareszcie koniec ich panowaniu i teroryzmowi...

„Takaż sama dola i los czeka nas i przy ukazaniu się wojsk naszych w Austro-Węgrzech.

„Tak tedy, wszystko to dowodzi, że wrogowie Słowian, w oczach Rosji, zdążyli podłożyć miny przeciw niej po wszystkich ziemiach słowiańskich, tam nawet gdzie przelewaliśmy świętą krew najlepszych synów naszych, tam gdzie ziemię zasłali oni swojemi kośćmi.

„A za całą naszą miłość i ofiary, złożone przez nas na „słowiańskim ołtarzu“, piękną otrzymaliśmy nagrodę! To nie nagroda — to krwawa obelga, która nie może być darowana i zapomniana przez Rosję nikomu.

„Dobrze że wiemy teraz gdzie i jacy są wrogowie Słowian i Rosji. My wiemy, gdzie znajdują się szkodliwe korzenie, trujące i zarażające całą słowiańszczyznę i nieszczęsną Bułgarję i będziemy teraz tam zwracali baczną uwagę i oczekiwali sposobnej pory aby je wytępić. Chwila ta nadchodzi widocznie sama przez się“.

Ks. Aleksander bułgarski.

(Dokończenie.)

Ministerstwo liberalne sprowadziło pozornie jakąś zmianę na lepsze, obrady Sobranja przybierały cechę bardziej europejską i parlamentarną, mimo to jednak rozterki pomiędzy księciem a Rządem gromadziły się coraz liczniej, aż wreszcie pierwszy zdecydował się ponownie zaapelować do cara o poparcie. Aleksander II. dał wówczas zawsze jeszcze ulubionemu przezeń kuzynowi na tronie bułgarskim zupełne upoważnienie do działania według własnego „widzimisię,“ i gdy ta plenipotencja carska stała się wnet jawną tajemnicą, stanowisko i powaga ks. Aleksandra zostały tym faktem znacznie wzmocnione, aż pewien wypadek dostarczył powodów do nowego starcia księcia z gabinetem liberalnym. Impuls do tego przesilenia dał ówczesny gener. konsul austrjacki w Sofji, hr. Khevenhüller. Tenże otrzymał był od prezesa ministrów, Cankowa, przyrzeczenie, że reprezentant bułgarski w komisji dunajowej głosować będzie za postulatem Austro-Węgier, który opiewał, iżby temu państwu przyznano w ustanowić się mającej komisji państw pobrzeżnych przewodnictwo i głos rozstrzygający. Lecz gdy przyszło do głosowania, delegat bułgarski oświadczył się najniespodziewaniej przeciw życzeniu Austrji. Hr. Khevenhüller reklamował i wówczas okazało się, że Cankow równocześnie dał był Rumunji tę obietnicę, iż będzie zwalczał postulaty austro-węgierskie. Wtedy książę oświadczył bez ogródki, że gabinet jego skompromitował się haniebnie, a w kole zaufanych tak się wyraził: „Cankow jest człowiekiem do gruntu zepsutym. Wyrósłszy w szkole tureckiej gospodarki, ledwie miernie wykształcony, a przytem bez zasad, tak samo jako prezydent ministrów działał zawsze i działa po turecku!“

Cankow ustąpił wreszcie, pogrążywszy kraj swój w jak największe zamieszanie. Dziki jakiś radykalizm zapanował w pięknej Bułgarji. Ktokolwiek zwrócił się z jakąś skargą wprost do księcia, odpokutował to prześladowaniem doznanem ze strony Cankowa i przeróżnemi karami. Sądownictwo popadło w najskrajniejszą desorganizację, gościńce pozarastały chwastem i pokryły się wybojami, bandy opryszków przebiegały kraj w biały dzień: ministrowie ignorowali księcia — aż nakoniec w głowie ks. Aleksandra dojrzała myśl, aby raz rozprawić się radykalnie z tą niedorzeczną konstytucją bułgarską i poprostu znieść ją dla dobra kraju. Książę — jak to Koch sam robi uwagę — uważał się wyłącznie za mandatarjusza swojego wuja. Sympatje jego dla Rosji były tak jawne i szczere, że nawet taki Aksakow niejednokrotnie wyrażał się o nich z uwielbieniem, stronnictwo panslawistycze popierało go na każdym kroku, a Katkow mówił niejednokrotnie, że „Niemiec Battenberg“ lepszym jest Słowianinem, niżeli wielu z nich rodowitych.

Tymczasem inne mocarstwa zachowywały zupełną rezerwę. Austro-Węgry zastępował w Sofji podówczas ciągle jeszcze hr. Khevenhüller, a Koch taki feruje sąd o tym dyplomacie: „Hr. Khevenhüller, osobiście towarzysz nadzwyczaj przyjemny i miły, był niestety zbyt nerwowym i namiętnym człowiekiem. To też bardzo często w sprawach, które można było spokojnie i po cichu załatwić, występował z niepotrzebną gwałtownością, czem wyrządził księciu niejednokrotną przykrość i utrudniał mu sytuację.“

Widzimy tedy, że Rosja panowała wówczas w Bułgarji *de facto*, władca jej pozostawał w najlepszych stosunkach z carem Aleksandrem II, a zwrot nastąpił dopiero z tragiczną śmiercią tego ostatniego i z wstąpieniem na tron Aleksandra III. Pierwsza rozmowa księcia z nowym samodzierżcą Rosji miała jednak charakter jeszcze przyjazny. Car przyrzekał, że będzie kuzyna tak samo popierał, jak to czynił jego ojciec i nie taił swego niezadowolenia z konstytucji bułgarskiej. Prawdopodobnie carska ta deklaracja wzmocniła zamiary księcia, dążące do zniesienia konstytucji, i było mu nader pożądanem, gdyż naraz minister wojny Ernroth postawił zamach stanu w tym sensie, jako warunek dalszego swego udziału w gabinecie. Bezpośrednim powodem tego było niesłychane i łatwo zrozumiałe oburzenie jenerała, gdy usłyszał, że prezes gabinetu Karawełow uczestniczył w uczcie nihilistycznej, w czasie której sławiono pod niebiosa sprawców morderczego zamachu przeciw Aleksandrowi II.

Wreszcie zawieszono konstytucję na kołku i zwołano wielkie Sobranje, aby nadać księciu nadzwyczajne pełnomocnictwa, a gdy w kraju podniosły się na to głosy opozycji, wystosował książę do cara pismo, w którem mówił między innemi: „W razie, gdyby WCmość nie zgadzał się na moje postępowanie, wystarczy jedno słowo, aby mnie zdecydować do opuszczenia tego kraju. Składam losy moje WCmości.“ Na to wysłał car do Sofji, pana Chitrowo, jako gen. konsula rosyjskiego, który miał polecenie obwieścić Bułgarom aprobatę Rządu rosyjskiego dla zawieszenia konstytucji. Wkrótce jednak, ni ztąd ni zowąd, p. Chitrowo zmienił swą postawę i przeszedł w szeregi najzagorzalszych przeciwników księcia. Powodem tego bezpośrednim była kwestja kolejowa. Tenże popierał interesa pewnego rosyjskiego Towarzystwa, które chciało uzyskać koncesję na budowę kolei bułgarskich, a ponieważ książę nie chciał interweniować w tej sprawie, więc z zemsty za pokrzyżowanie mu rachunków, konsulat rosyjski stał się niebawem centralnem ogniskiem wszystkich wrogich księciu agitacyj. Pierwszy gen. Ernroth podał się do dymisji, a następcą jego został Kryłow, później Lessowoj. Co do Chitrowa, to ten brał jawny udział we wszystkich bankietach opozycji i w zręczny sposób umiał podniecać ferment wśród oficerów armji. Gdy w końcu odważył się nawet zaprzeczyć księciu prawa mianowania ministra wojny, wtedy książę Aleksander udał się do Petersburga, aby osobiście prosić cara o pomoc. Aleksander III-ci pochwalił jego postępowanie i aprobował rozkaz do armji, w którym było powiedziane, że każde sprzeciwienie się księcia uważane będzie za obrazę carskiego majestatu... Lessowoj odczytał oficerom ten rozkaz, został jednak wkrótce potem odwołany, a ministrem wojny mianowany Aleksander Kaulbars, brat rosyjskiego *attaché* wojskowego w Wiedniu.

Ten Kaulbars jest według p. Kocha miernie uzdolnioną figurą, natomiast niezmiernie próżny, nadęty i o sobie wiele trzymający. Ks. Aleksander prosił cara, aby mu także przysłał ministra do spraw wewnętrznych, do której teki został też jen. Sobolew desygnowany. Owoż obydwaj ci jenerałowie byli dyktatorami Bułgarji. Kaulbars, Niemiec z pochodzenia (z prowincyj bałtyckich), posuwał się w swej nienawiści do Niemców tak dalece, że siedząc u stołu księcia, nic nie jadł ani pił, aby nawet tego nie zawdzięczać „niemieckiemu“ księciu. Gdy do Bułgarji przybył z wizytą król serbski Milan, Kaulbars powiesił na mundurze swój order Takowa na samym ostatku, aby w ten sposób „objawić krótkowidzącemu tchórzowi całą swoją pogardę“.

Jak powiedzieliśmy już Kaulbars, i Sobolew rządzili w Bułgarji, niby w zawojowanym kraju. Przy każdej sposobności nie taili swej pogardy dla wszystkiego, co było bułgarskie i zawsze można było od nich słyszeć w tym guście komplimenta: „Bułgarzy są zgrają głupców, dla których knut jest jedynem dobrodziejstwem“. — Konflikt wybuchnął, gdy Sobolew wzbraniał się podpisać protokół konferencji „czterech“ w sprawie budowy kolei żelaznych, co książę widząc, rozkazał mu uczynić wbrew jego chęci i woli. Wtedy zaczął Sobolew dyszeć pragnieniem zemsty. Okazja po temu nadarzyła się, gdy książę udał się do Moskwy na koronację cara. Sobranje ze swej strony wysłało również deputację, nadto jednak Sobolew wyszukał sobie kilku adherentów i pchnął ich do Moskwy w deputacji, jako reprezentantów opozycji. Książę był oczywiście niemało zdumiony, ujrzawszy naraz dwie deputacje, a gdy car wyraził życzenie przyjęcia obudwu, było już rzeczą widoczną, że w usposobieniu tegoż ku kuzynowi zaszła niekorzystna jakaś zmiana. Wyszło to jeszcze bardziej na jaw, gdy car odmówił prośbie księcia, iżby zechciał odwołać z Sofji pp. Kaulbarsa i Sobolewa, nadto zaś, gdy nie zaprosił Aleksandra, aby mu towarzyszył w podróży z Moskwy do Petersburga.

Car stał się tedy przeciwnikiem ks. Aleksandra, czego jaskrawym dowodem była wkrótce potem misja Jonina do Sofji. Tenże przywiózł z sobą własnoręczne pismo carskie, oprócz tego zaś oświadczył, że ma to i owo zakomunikować księciu ustnie. O tej audjencji, opowiada sam książę Aleksander temi słowy: „Gdy znalazł się w moim gabinecie, zaczął tonem rozkazującym i w najwyższym stopniu obraźliwym prawić mi o tem, jak car niezadowolony jest z mojego postępowania po powrocie z Moskwy, i że tenże uważa zwołanie Sobranja jako akt jawnej nieprzyjaźni ku Rosji i za bezpośrednią obrazę dla jego osoby. Wie bowiem o tem aż nadto dobrze, że Sobranje zostało zwołane w tym celu, aby wywołać skandal, przeciw Rosji wymierzony. To też car żąda i rozkazuje mi, abym Sobranje rozwiązał, a jenerałów co najmniej dwa lata jeszcze zatrzymał: abym wziął rozbrat z kliką, z którą do spółki kraj teroryzuję i moje pełnomocnictwo w ręce przedstawicieli narodu złożył. Gdyż car — to są słowa Jonina — dał WKmości te pełnomocnictwa i odbiera je teraz, skoro Wasza Wysokość nie zrobiłeś z nich dobrego użytku“. Wszystkie moje uwagi odpierał Jonin zuchwale i impertynencko, gdy wytrącałem mu to niestosowne zachowanie się, oświadczył mi: „Jako Jonin proszę o przebaczenie za wyrazy, których używam. Atoli jako wysłannik Najj. Pana jestem zmuszony powtórzyć je, otrzymałem bowiem od cesarza rozkaz, tym językiem przemawiać do W. Wysokości“. — „Więc to jest nagrodą za moje posłuszeństwo dla Rosji w ciągu czterech lat! Przy każdej sposobności broniłem tu interesów Rosji z bezgranicznem poświęceniem i w tysiącznych razach nie wahałem się ani chwili, wyrządzić nawet sobie samemu krzywdę, byle tylko Rosji dogodzić... Mam jednak tego wszystkiego już zadosyć... niepodobna mi podejmować walkę z cesarzem rosyjskim, więc wolę ztąd ustąpić“.

Skutkiem tej pogadanki książę rozchorował się, co jednak nie powstrzymało Jonina od wręczenia mu ultimatum, w którem było głównie to postanowionem, iż książę winien przywrócić konstytucję i bezwarunkowo wszystko uczynić, co podyktują mu obaj generałowie. Wówczas książę prosił o czas do namysłu, i konferował z reprezentantami innych mocarstw. Lecz konsul austro-węgierski nie chciał przyjść wcale i oświadczył, gdy Aleksander go wezwał do siebie, że nie posiada instrukcyj. Dodał jeszcze, że obawia się, iż samo obecne znoszenie się jego z księciem może we Wiedniu być źle widzianem. Co więcej, napomknął nawet z wymownym akcentem o „legalnych wpływach Rosji“, skutkiem czego aż książę uznał za stosowne zrobić uwagę, że być może przyjdzie czas, kiedy on przypomni mu te słowa. W takich zatem warunkach nie pozostało ks. Aleksandrowi nic innego do uczynienia, jak poddać się z kretesem...

Zwołano tedy Sobranje, które miało debatować nad przywróceniem konstytucji i oto zdarzyło się, że pierwszym aktem tego ciała było, iż uchwalono adres dla księcia. Pieniąc się z gniewu wylecieli obaj jenerałowie z sali posiedzeń, wołając do deputowanych: „Sw...! Kanalje! Przeklęta hołota!“ Oczywiście, że adres rzeczony zrobił ich stanowisko w Sofji poprostu niemożebnem i — jak to mówią — wziąwszy na ambicję, podali o dymisję.

Teraz chciał książę zamianować ministrem wojny Lessowoja, lecz znów napotkał na opozycję Jonina, który oświadczył bez ogródki, że car nigdy nie powierzy armji bułgarskiej człowiekowi, który więcej księcia słucha, niżeli Rosji. Konflikt pomiędzy carem a ks. Aleksandrem był przeto faktem już dokonanym, mimo to jednak miała być zrobioną jeszcze jedna próba naprawy tych stosunków. Były w toku rokowania o konwencję wojskową, i tam Jonin szukał pojednania z księciem, jakkolwiek swoją drogą nie powstrzymało go to od rzucenia mu w oczy ponownych wyrzutów, iż od samego początku sprawował swe rządy nie po myśli Rosji. Na uwagę księcia, że w minionych latach był z carem w jak najlepszej komitywie, odparł Jonin, niezbity z tropu; „Car to nie Rosja!“ Wówczas już nastąpiła była pierwsza wysełka jenerała Mikołaja Kaulbarsa do Bułgarji, który po ustąpieniu ks. Aleksandra tak oryginalną odgrywał rolę. Miał utorować drogę do pojednania i okazał przytem, że jeżeli ma z góry nakazane, umie być także grzecznym i łagodnym. „Świat cały — tak mówił raz do Kocha — o ile mnie nie dotyczy, absolutnie jest dla mnie obojętnym i nie wart w moich oczach, szczypty tabaki... O tak, kochany pastorze... jestem zdecydowanym egoistą!“ Rzecz prosta, że z takim poglądem na świat w zanadrzu łatwo mu było występować w roli brutalnego gbura lub dworaka — stosownie do życzenia swego władcy.

Raz jeszcze zdawało się, że chmury nagromadzone na horyzoncie rosyjsko-bułgarskim rozpierzchną się bez ulewy i piorunów — bo nawet Jonin grał chwilowo rolę dżentlemena-dyplomaty. Stronnictwa w Izbie poznały wreszcie, że książę jest rzetelnym obrońcą i reprezentantem niepodległości swego kraju. W miejsce Al. Kaulbarsa został ministrem wojny ks. Cantacuzene. Książę pracował bez przerwy nad restytucją dobrych stosunków z Rosją i w tym celu udał się nawet do Wiednia, aby prosić hr. Kalnoky'ego o pośrednictwo. Ułożono wtedy tak, że został zaproszony przez cesarza austrjackiego i przybył na manewry koło Pilzna, a ztamtąd udał się do Francensbadu, do Giersa, który przyrzekł mu uczynić wszystko dla sprowadzenia zgody z Rosją.

Wtem przyszła rewolucja Filipopolska, która przepaść pomiędzy Rosją a Bułgarją, a względnie ks. Aleksandrem — przygłębiła w nieskończoność! Dziwna rzecz, że pod tym względem książka p. Kocha zawiera tak mało dat ważnych — co w niej jest, to wszystko rzeczy powszechnie znane. Owoż Rosja wiedziała o całym prologu tej rewolucji, gdyż jej *attaché* wojskowy i jenerał-konsul Igelström obecni byli na tem posiedzeniu tajnego komitetu, kiedy ustanowiono nawet dzień wybuchu rewolucji. Gdy jednak sam książę stanął na czele ruchu i ujrzano, że zawierucha rewolucyjna nie zdmuchnęła go z tronu, wtedy Rosja zwróciła się przeciw niej i ajenci carscy tak długo nie spoczęli, aż po zawarciu pokoju z Serbją rokosz wojskowy strącił Aleksandra z książęcego stolca. Książę pisał wówczas do swego ojca: „Tron mój podobny jest do bomby, napełnionej dynamitem!“ I przeczucie to nie zawiodło go wcale. Ośmdziesięciu oficerów pozyskano dla spisku, który eksplodował pamiętnej nocy z 20. na 21. sierpnia r. 1886.

Dalsze wypadki są ogólnie znane — lecz dzieje te ks. Aleksandra Battenberga wskazują wymownie, jak nawet ożywiony najlepszemi dla Rosji intencjami władcą Bułgarji nie zdołał ostatecznie utrzymać się na swem stanowisku. Car bowiem wymaga od Bułgarji nie samego tylko posłuszeństwa, lecz bezwarunkowego poddaństwa.

Napad sołdatów rosyjskich na poddanego pruskiego.

O następującym barbarzyńskim fakcie donoszą z Poznańskiego: Pana Józefa Błociszewskiego z Szamarzewa pod Strzałkowem napadli sołdaci rosyjscy na terytorjum pruskiem, a sponiewierawszy go niemiłosiernie, zawlekli go do komory rosyjskiej. Zajście to opisuje pan B. w *Dzienniku Poznańskim* jak następuje:

„Dnia 26. lutego b. r. poszedłem w interesie gospodarczym po za granicę pruską najwięcej 50 kroków, chcąc się rozmówić z tamecznym gospodarzem o spuszczenie wody. Widząc z daleka żołnierza rosyjskiego, wchodzącego na podwórze, wróciłem się zaraz na pruskie terytorjum. Uszedłszy 400 kroków, zobaczyłem dwóch żołnierzy rosyjskich, chodzących po granicy. Wróciłem się do nich i w oddaleniu 16 metrów od kordonu na pruskiej stronie (co skonstatowali później żandarmi prusey), stanąłem i chciałem ich poczęstować papierosami. W chwili, gdy sięgałem po papierosy, przyskoczyli nagle do mnie, jeden z nich chwycił jedną ręką za kamizelkę, którą na pół rozerwał, drugi zaczął mnie rąbać po głowie pałaszem, tak, że w jednej chwili straciłem przytomność. Bezprzytomnego chwycili za nogi i przyciągnęli po ziemi po za granicę pruską, całkiem krwią oblanego. Na granicy bito mnie tak długo kolbą i pałaszem, póki się z wielkiem wytężeniem sił nie podniosłem.

Następnie bijąc mnie bezustannie, zaprowadzono mnie na pobliski odwach, gdzie mnie znowu pałaszem bito tak, że cały surdut od uderzeń pałasza mam pocięty. Tutaj zostawiono mnie do godziny pół do 5. dlatego, że wachmistrza nie było w domu. Około godziny 5. przyszło najprzód trzech żołnierzy; straż mnie pilnująca, widząc wchodzących trzech kolegów, uderzyła na mnie pięściami, w czem im zaraz dopomogło owych trzech nowoprzybyłych. Na to wszedł wachmistrz, do którego jako starszego udałem się o pomoc i pod opiekę, lecz omyliłem się.

Barbarzyniec ten zamiast mnie obronić, związał mi moje pobite ręce w tył powrozem i pierwszy uderzając mnie pięścią w skronie, dał hasło co najmniej 30-tu żołnierzom do dalszego bicia mnie i kopania, tak, że zupełnie byłem krwią oblany i przytomność po raz drugi straciłem. Widząc mnie krwią oblanego, kazano mi się umyć, czego się z początku wzbraniałem, lecz widząc ich przystępujących do mnie z pięściami, obmyłem krew z twarzy.

Następnie związano mnie mocno powrozami i kazano iść trzy mile drogi na komorę do Słupcy, lecz widząc mnie tak zmarnowanego, iżbym pieszo drogi do Słupcy nie odbył, kazano mi nająć podwodę, przywiązano mnie do drabki u woza i w jednym surducie, tak zbitego, na takie zimno, transportowano do następnego odwachu, gdzie mnie znowu bito. Z odwachu już późno w nocy zawieziono mnie do rogatki koło Słupcy, gdzie zostałem przez noc do godziny 12. w południe dnia następnego zatrzymany i odstawiony do słupieckiej komory, gdzie po zapłaceniu 4 rubli i 50 kopiejek kary za przekroczenie granicy, o godzinie pół do 3. uwolniony zostałem z tej strasznej niewoli. Jedynie mej silnej naturze zawdzięczam, że żyję. Jak świadectwa dwóch fizyków opiewają, mam na głowie i na całem ciele czterdzieści ran.

Zdarzenia tego płazem nie puszczę i wymiaru sprawiedliwości na drodze dyplomatycznej poszukiwać będę. Ze mnie na pruskiej stronie schwytano, mam na to dziesięciu świadków.

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew** 11. marca. (*Z Rady miejskiej; szkoła dziewcząt; zegar; bruki; szkoła niedzielna; z trasy kolejowej; tombola*). Na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej, pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Skólimowskiego, uchwalono budżet na rok bieżący. Między rozmaitemi pozycjami najważniejszą jest kwota 4000 złr., którą wstawiono na budowę szkoły żeńskiej. Dotychczas szkoła ta, mimo iż Żółkiew jest miastem królewskiem, liczy 7000 mieszkańców i ma 17.000 złr. rocznego dochodu, mieści się od lat kilkunastu komornem po domach żydowskich, chociaż czynsz roczny wynosi prawie 500 złr., a lokal pozbawiony jest wszelkich warunków hygienicznych i najprymitywniejszych wygód. Czas najwyższy, by uchwała zapadła została urzeczywistnioną. Co roku bowiem od lat kilkunastu rzecz się powtarza, a budowa nie rozpoczyna. Podanie niesie, że przed laty kilkunastu był już materjał na tę szkołę przysposobiony, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, prawdopodobnie w skutek wpływów elementarnych, w nicość się obrócił: bo piasek się ulotnił, cegła się rozpadła, i wapno wyschło, a materjał drzewny, któremu cudownie odrosły korzenie, przeniósł się na grunt dotąd nieodszukany. Na tem samem posiedzeniu wstawiono do budżetu kwotę 300 złr., jako pierwszą ratę na zakupno nowego zegara w cenie 1000 złr., który ma być umieszczony na dzwonnicy cerkwi bazyljańskiej, jako punkcie nad całem miastem najbardziej dominującym. Uchwalono również 1000 złr. na brukowanie ulic, z których ulica Bazyljańska, jako najbardziej karko-, żebro- i nogołomna z pomiędzy tylu innych rywalek, domaga się przerobienia *e fundo*.

Wspomnieć jeszcze muszę o tutejszej szkole niedzielnej, przeznaczonej dla terminatorów, w której w myśl najnowszego statutu organizacyjnego powinna się nauka odbywać także i wieczorami w tygodniu. Tutejszy personal nauczycielski, mimo bajecznie nędznej płacy, z całą ochotą oświadczył się na konferencji miesięcznej za taką nauką. Kierownik szkoły p. Głogowski wystosował na podstawie tego oświadczenia umotywowane pismo do Zwierzchności gminnej, w którem uprasza o moralne poparcie w tej żywotnej sprawie. Dotąd nie uznano nawet za stosowne dać jakąkolwiek odpowiedź na pismo to przed dwoma miesiącami wysłane, i wszystko zostaje *beim Altem*.

Publiczność żółkiewska, korzystając z pogodnego czasu, odbywa spacery w kierunku trasy kolejowej pod Harajem, na której roboty na całej pełni już rozpoczęte. W pobliżu cegielni na drodze ku Skwarzawie starej, wznoszą się już magazyny i inne budynki kolejowe, fundamenta pod dworzec żółkiewski już założone.

Wszystkie roboty, wchodzące w zakres takzwanego *Hochbau*, ma poruczone sobie spółka pp. Witkowski i Sławiński, pod inwigilacją inżynierów pp. Pietruskiego i Daniłowicza.

Tombola, urządzona przeszłej niedzieli przez Towarzystwo Dam dobroczynności, nie dopisała szlachetnym usiłowaniom inicjatorek. Damski świat dobroczynny, reprezentowany był tylko przez pięć pań, mianowicie: przez prezesowę, wiceprezesowę, kasjerkę i dwie wydziałowe.

Borszczów 11. marca. (*Opróżniona parafja. Komisja asenterunkowa. — Walne zgromadzenia. Nieco o tytoniu*). W końcu z. m. pochowaliśmy zmarłego w 63. roku życia, naszego rz.-kat. proboszcza, ks. Mikołaja Lisienieckiego. Prawo prezenty na opróżnioną przez śmierć tę parafję przypada na teraz rz.-kat. Konsystorzowi, jako zastępcy właściciela Borszczowa.

Polecamy się łaskawości konsystorza, by przy obsadzie naszej parafji nietylko kolej starszeństwa miał na względzie. Rozległość parafji, 6.000 dusz liczącej, potrzebuje pełnego sił i energji kapłana; radzibyśmy ujrzeć ją co rychlej w tym stanie, w jakim znajduje się miejscowa gr.-kat. parafja, dzięki ruchliwości i energji swego parocha.

Od 2. bm. czynną jest w odświeżonym składzie komisja asenterunkowa. Zeszłoroczne nawoływania *Diła* nie pozostały bez wpływu na zwiększenie bezwzględności i surowości przy tegorocznym poborze. Rezultat jednak ostateczny nie wiele będzie prawdopodobnie lepszym. I u nas, jak w całym kraju, pobór jest smutnym objawem degeneracji fizycznej.

W zeszłym miesiącu dały znak życia nasze Stowarzyszenia powiatowe; odbyło się walne zgromadzenie oddziału Tow. oficj. listów prywatnych dla wyboru delegata na zjazd doroczny we Lwowie — i walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Ten ostatni od roku usilnie pragnie rozruszać się choć trochę; nie udaje mu się to jednak. Na ostatniem posiedzeniu zalano mu, jako narkotyk podniecający, wybór wice-prezesa w osobie ks. S. Może środek okaże się skutecznym. Na temże posiedzeniu próbował pan Z. zgalwanizować zgromadzonych postawionym na pół serjo projektem „założenia pepinjery dla kartofli na nasienie — na Litwie (!) Dlaczego na Litwie? „Dlatego, że doborowe ziarno mamy z północy, a więc żyto sybiryjskie, koniczynę szwedzką etc.“ Argument ten przyjęto jako motyw słuszny, przyjęto też przychylnie i projekt. Upadł natomiast projekt p. R., „by zorganizować w Stowarzyszenie plantatorów tytoniu“ — a szkoda. Nadwerężona wiara w działalność Stowarzyszeń w ogóle zaszkodziła tej myśli. „Coś“ jednak w sprawie tytoniowej zrobić trzeba — tego „coś“ oczekiwać mamy prawo od naszego Towarzystwa gospodarskiego, od znanej energji naszego Wydziału powiatowego.

Sprawa ta żywo nas obecnie porusza; nie chcę jej teraz szczegółowo omawiać, temat to za obszerny; wspomnę tylko, że skonstatować można fakt chylenia się do upadku tej ważnej dla naszego ludu gałęzi rolnictwa. Plantatorami są dziś przeważnie włościanie; a bez rady, bez racjonalnych wskazówek i przykładów, przy wrodzonem niedbalstwie, upada rok-rocznie wartość produktu, mimo, że stanowił on nieraz dla producenta całoroczną jego gotówkę. Podnieść kulturę tytoniu w pierwszym rzędzie, wglądnąć jednak w przepisy o klasyfikacji tytoniu przy odbiorze, postarać się o odświeżenie ich nieco (jak np. przepisu o konieczności odstawy nieraz o mil kilka tytoniu bez wartości do odbioru), czuwanie nad prawami i obowiązkami powiatowych delegatów przy odbiorze tytoniu, to wcale wdzięczne pole dla chcących „poruszać się“ naszych kapłanów Cerery.

Wypadki na Wschodzie.

Bułgarska *Swoboda* tak odzywa się do mężnych obywateli Ruszczuka:

„Cześć wam bohaterowie z Ruszczuku, krwią waszą okupiliście po raz wtóry wolność Bułgarji, i dowiedliście, że naród nasz żyje i posiada wszelkie warunki do dalszego rozwoju. Rozprószyliście hordy drapieżnego ptactwa, które czyhały na chwilę, aby się rzucić na nas i rozszarpać trupa. Zdeptaliście paszczę potworu, który chciał zakazić jadem Bułgarję.

„Wznieśliście sztandar narodowy, a bracia wasi Bułgarzy uznają to, gdyż krwią waszą dowiedliście, iż umiecie bronić waszej ojczyzny.

„Cześć wam więc dzielni i chwała. Cieszcie się też, bo waszem szlachetnem dziełem, że ojczyzna uniknęła hańby. Bądźcie przykładem dla waszej braci, i szczyćcie się z waszego postępku, bo spełniliście najświętszy obowiązek. Bohaterowie walczący za wolność Bułgarji, niechaj pamięć wasza zostanie świętą, boście ochronili braci od niewoli, boście wykryli i zdeptali zdrajców!

„Naród bułgarski czcić będzie waszą pamięć, a synowie nasi czerpać w was będą otuchę do poświęcenia się dla ojczyzny.

„Cześć wam obrońcy!

„Poległych pamięć niech nam będzie święta!

„Przekleństwo zdrajcom!“

* * *

N. W. Tagblatt donosi, że Stambułow otrzymał d. 9. b. m. wielki zapieczętowany list, zawierający — wyrok śmierci. List datowany jest z Bukaresztu i podpisany przez „bułgarski komitet rewolucyjny.“ Donosi on, że wszyscy trzej rejenci jako zbrodniarze i zdrajcy skazani zostali na śmierć i że wyrok ten już za dni kilka będzie wykonany.

* * *

Ajencja Havasa przeczy, jakoby w Dżurdżewie przygotowany był okręt, który w razie udania się rewolucji miał przewieść posła rosyjskiego Chitrowo do Bułgarji celem objęcia naczelnego kierownictwa ruchu powstańczego.

* * *

Rząd turecki wydał zakaz wywozu koni do Serbji.

* * *

Do *Revue de l'Orient* donoszą ze Stambułu: Riza bej przesłał tu w sprawie rokowań z Rejencją bułgarską relacje, podług których odstąpiono stanowczo od zasady, aby żywioły opozycyjne powołane zostały do Rejencji lub gabinetu. Co się tyczy ukonstytuowania nowego Sobranja, gotową jest Rejencja przyjąć projekta Porty z pewnemi zastrzeżeniami. W końcu żąda Riza bej nowych instrukcyj. Zanim Porta poweźmie decyzję, chce się poinformować względem stanowiska mocarstw zachodnich. Wysłano już do Petersburga zapytanie, jakie stanowisko zamierza gabinet rosyjski zająć w tej sprawie.

* * *

Wychodzący w Belgradzie organ rosyjski *Nowa Ustawnost* oświadcza, że teraz po zwycięztwie wyborczem Bismarka, sytuacja europejska się wyjaśniła. Ogólne niebezpieczeństwo wojny minęło, a sprawa bułgarska wystąpiła znów na plan pierwszy. Serbja powołaną jest przyczynić się do jej rozwiązania, gdyż anormalne stosunki w Bułgarji szkodliwie oddziaływają na najżywotniejsze interesa Serbji. Nowy związek przyjacielski z Bułgarją nie mógł przy bezsilności i niepopularności Rządu prowizorycznego urzeczywistnić postawionych przez Serbję żądań. Serbja musi więc oparciem się o mocarstwo, któremu zależy na rozwoju półwyspu bałkańskiego, starać się o rozwiązanie sprawy bułgarskiej. Serbja musi iść razem z Rosją, oswobodzicielką Słowian bułgarskich. Tylko taki zwrot w zewnętrznej polityce Serbji może ją na właściwą wprowadzić drogę.

* * *

Ajent francuski w Sofji otrzymał od Rządu swego instrukcje, aby działał w duchu zapatrywań rosyjski. Skutkiem tego oświadczył ajent Rządowi bułgarskiemu, że wypadki w Sylistrji, Ruszczuku i Sofji należało uważać za wynik walk stronniczych, które nie powinne były być z taką surowością traktowane.

* * *

Hannov. Courier donosi z Petersburga, że w tamtejszem Ministerstwie wojny panuje skutkiem ostatnich wypadków gorączkowa działalność.

Towarzystwo spożywcze.

Podaliśmy już w *Dzienniku* sprawozdanie z piątkowego walnego zgromadzenia Towarzystwa spożywczego, a w obec uchwały postanawiającej przeprowadzenie sanacji w połowie kosztem członków, a w połowie kosztem Dyrekcji i Rady nadzorczej — podajemy sprawozdanie z czynności Dyrekcji za czas od 1. lipca 1885 do końca grudnia 1886. i przyczyny, które były powodem upadku tego towarzystwa.

Kardynalną zaporą do racjonalnego prowadzenia interesów był brak własnego kapitału obrotowego; od założenia Towarzystwa przystąpiło członków 1061, ubyło zaś 290, a pozostali członkowie w liczbie 771. złożyli (z dopisywanemi im przez lat 12 dywidendami) zaledwie sumę 10357 zlr. 41 ct., a ci sami członkowie są zarazem i dłużnikami Towarzystwa do podwójnej prawie wysokości złożonych udziałów. Przy takim stanie finansowym Towarzystwo żyło kredytem, który rósł do sum bardzo znacznych i pochłaniał procentami nietylko spodziewane zyski, ale nadto prowadził Towarzystwo na ruiny.

Niedostateczne obok tego zainteresowanie się członków, którzy nie zaopatrywali się w artykuły żywności w Towarzystwie, popchnęło Towarzystwo na fałszywe tory, i zamiast mieć odbiorców pomiędzy członkami, szukało konsumentów po za ich gronem.

Lecz nie są to jedyne powody, które Towarzystwu siły odejmowało, nie mniejsza bowiem wina spada także na Dyrekcje poprzednie i obecną.

Przechodząc kolejno działy przedsiębiorstw Towarzystwa sprawozdanie konstatuje, że dział mięsny prowadzony niefachowo, przy braku doświadczenia i praktyki, naraził Towarzystwo na wielkie niedobory; dział drzewny prowadzony na rozległą skalę, przez zakupno znacznych zapasów w różnych okolicach, wymagał szerokiej i kosztownej administracji, a obok tego ogromnego kredytu, a tem samem opłaty znacznych procentów; przez co zamiast spodziewanych zysków, okazały się straty, skutkiem czego dział ten postanowiono zlikwidować, a w przyszłości ograniczyć interesa drzewne jedynie do potrzeb członków, nie angażując się w dostawy drzewa do zakładów publicznych, co dotychczas z niekorzyścią dla Towarzystwa miało miejsce.

Dział piekarniany przy nadmiernie wyśrubowanym kredycie, zdany był na łaskę młynów, z których często niewydatną mąkę, po drogich cenach musiała piekarnia pobierać, a nieoględna przytem gospodarka i zaniedbywanie obowiązków przez zarządcę piekarni, którego przed kilku miesiącami dopiero wydalono, dopełniło reszty.

Sprawozdanie zapewnia jednak, że od kilku miesięcy wyzwolona nieco piekarnia z nadmiernego kredytu, przy nadzwyczajnie czynnym i przezornym dozorze i kontroli, daje zyski.

W handlu kolonjalnym Towarzystwo nie robiło ostatniemi czasy postępów, a targi zmniejszały się, co przypisać należy nie dość przystępnemu dla publiczności położeniu sklepu Towarzystwa. W dziale tym jednak, po opłaceniu kosztów administracji wyszłe To-

[illegible] warzystwo dość obronną ręką. Sprzedaż soli kamiennej, sprowadzanej z Wieliczki zawieszono, nie znajduje ona bowiem chętnych odbiorców, przywykłych do soli warzonej w topkach.

[illegible] pokazuje się, co zresztą [illegible] że i zarząd i członkowie zawinili, jedni brakiem rutyny i sprężystości w kierownictwie—drudzy za małą troskliwością o byt i rozwój Towarzystwa.

Stało się, co można zresztą było przewidzieć i co należało wcześniej tamę położyć. Dziś należy je wyrwać z korzeniem, a powierzywszy Zarząd w ręce fachowe i energiczne, wziąć się na nowo do dzieła. Towarzystwo spożywcze ma bowiem u nas i racje bytu i mogłoby się bardzo ładnie rozwinąć.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Józef Rybarski, nasz rodak, powołanym został na nauczyciela do instytutu [illegible] w Berlinie.

Kalendarz. Niedziela (13.): Rożny i Rudr. — [illegible] Wschód słońca o godz. 6. min. 25, zachód o godz. 5. min. 56.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i [illegible] i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Objęcie urzędowania. P. Simonowicz nowo mianowany prezydent Sądu wyższego, objął wczoraj urzędowanie. P. Schenk zdał swemu następcy kierownictwo Sądu w obecności prezesów i radców wyższego Sądu krajowego. Powitanie nowego prezydenta odbyło się w sali pierwszego senatu Sądu wyższego. Imieniem radców przemówił radca dworu Prexel, żegnając [illegible] i witając nowego prezydenta.

Z powodu rewizji odbytej w redakcji wychodzącej w Kołomyi czasopisma *Rada ruska* donoszą [illegible] *Presse*: „Pismo to umieściło niedawno notatkę, w której żalono się na bicie ruskich [illegible] przez polskich podoficerów. Prokurator państwa otrzymał skutkiem tego od Ministerstwa wojny [illegible], ażeby autora tej notatki wyszukał i pociągnął do odpowiedzialności. Wiadomość, jakoby podobny artykuł zawierający szczegóły o mobilizacji [illegible] nieprawdziwa.

Dar. Pani Seweryna Bartmańska, wdowa po [illegible] Oswaldzie Bartmańskim, byłym wiceprezydencie [illegible] miasta, złożyła w Prezydjum Magistratu [illegible] 100 złr. na rzecz ubogich miasta Lwowa, za [illegible] prezydent miasta składa szanownej dawczyni [illegible] szczere podziękowanie.“

Wieczorek z tańcami odbędzie się w „Gwieździe“ dnia 19. marca jako w dzień św. Józefa na [illegible] funduszów Stowarzyszenia. Wstęp jedynie za zaproszeniami. Osoby, któreby zaproszeń nie otrzymały, [illegible] zgłosić do biura [illegible]

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo przeniosło starostę Antoniego Jagermana z Tłumacza do Stanisławowa.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kanceliście [illegible] w Stanisławowie, Karolowi Budkiemu, posadę [illegible] kancelaryjnego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował [illegible] przy Sądzie powiatowym w Bochni, Marjana [illegible] Ramoszyńskiego, podoficera I. kl. przy ck [illegible] piech. nr. 58 w Stanisławowie.

Prezydjum kraj. Dyrekcji Skarbu zamianowało [illegible] kanceliste Namiestnictwa, Michała [illegible] kancelistą galicyjskiej Prokuratorji [illegible]

Z armii. [illegible] w stan spoczynku [illegible] komendant VI korpusu jenerał broni [illegible], przy równoczesnem nadaniu mu wielkiej wstęgi [illegible] Leopolda. Komendantowi 32. dywizji piechoty [illegible] Braumüllerowi poruczono komendę VI. korpusu. Jen.-maj. Groller v. Mindensee został mianowany komendantem 32. dywizji piechoty.

Dalej przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku komendant 15. dywizji piechoty, jen.-por. [illegible] der-Sloot-Vaalmingen, przyczem otrzymał order żelaznej korony klasy drugiej. Jen.-maj. Mossig mianowany komendantem 15. dywizji piechoty. Komendant [illegible] 16. dywizji piechoty, jen.-por. Machek, na własną [illegible] przeniesiony, a jen.-maj. Waldstädten otrzymał komendę 16. dywizji piechoty.

Przywilej. Ministerstwo udzieliło Janowi Starcemu, porucznikowi w Przemyślu, wyłącznego przywileju na elektro-automatyczną wagę.

Wakują posady [illegible] i służbowe [illegible] dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada dozorcy więźniów przy Sądzie krajowym w Krakowie z terminem podania do 20. marca br. [illegible] tego po za granicami kraju wiele innych posad [illegible]

Bliższej wiadomości co do warunków i dotyczących [illegible] w biurze IV. Dep. Magistratu.

Uszkodzenie Franciszka Leśkowa, opisane onegdaj w Kronice pod tytułem „Wypadek w fabryce“ nie miało miejsca w fabryce jedwabiu, lecz w fabryce przędziwa pana Narbuta.

Rozwiązanie sprawy bułgarskiej. Pod tym tytułem podaje *N. W. Tgblt.*, następującą wrzekomo [illegible] anegdotę polityczną. Gdy wielki wezyr [illegible] sułtana o rozstrzelaniu oficerów bułgarskich w Ruszczuku, miał tenże odpowiedzieć: „Padyszach [illegible] urządzić sobie rzecz bardzo łatwo. [illegible] w Sofji [illegible] byłby kazał każdego bułgarskiego rokoszanina [illegible], nie byłoby już dawno żadnej sprawy bułgarskiej“. Sądząc po tych słowach — powiada słusznie *Tagbl.* — musi padyszach być w wyśmienitym [illegible]

Dla muzykalnych lekarzy. W wiedeńskim *Fremdenbl.* znajdujemy następujący anons: „W Gorodnicach (obok Neusatz) w Węgrzech, w pięknej, [illegible] położonej miejscowości, liczącej 2600 mieszkańców, znajdującej się w czterech większych [illegible] miast, jest natychmiast do obsadzenia posada [illegible] lekarza. Beneficja: roczna płaca 600 zł., [illegible] mieszkanie, za każdą wizytę we dnie 20 ct., [illegible] 40 ct.; za ogledziny zwłok 20 ct. Ponieważ ludność [illegible] serbska, przeto żądaną jest znajomość tego lub [illegible] słowiańskich języków. Zauważa się przytem [illegible], kompetenci, którzy są muzykalnymi i mogliby [illegible] zarazem lekcyj śpiewu w tutejszem Towarzystwie [illegible], otrzymają za to osobną gratyfikację. Okoliczność ta przy obsadzeniu posady będzie [illegible]

Sprzeniewierzenia Kiersza. Ucieczka Władysława Kiersza, będąca następstwem sprzeniewierzenia [illegible] sumy w instytucji, w której pracował, pociągnęła za sobą upadłość handlową wszelkich prowadzonych przez niego przedsiębiorstw. W tej [illegible] wiadomem jest, że pasywa wynoszą około [illegible] 000.

Poszukiwania za zbiegiem wciąż trwają, dla [illegible] zaś skuteczności rozesłanych już listów gończych dołączono przesłane jego fotografje w liczbie [illegible] kilkuset sztuk.

Pojedynek. Przyczyną pojedynku między porucznikiem Wahrmanem a hr. Szechenyi było zajście w jednym z peszteńskich hoteli pierwszorzędnych. Wahrman wyzwał swego przeciwnika jeszcze tegoż samego dnia. Pierwotne warunki pojedynku były bardzo surowe: meta 15 kroków, czterokrotna wymiana strzałów, a w razie chybienia walka na pałasze. Sekundantami Szecheny'ego byli hr. Z. Andrassy, (młodszy syn hr. Juljusza Andrassego) i porucznik Reiner, świadkami Wahrmana posłowie Horwath i Jakabffy. Później zgodzono się na lżejsze warunki, metę oznaczono na 25 kroków i po dwukrotnej wymianie strzałów Szechenyi padł ugodzony kulą w piersi. Lekarze nie zdołali zatamować krwiotoku i nie ma nadziei utrzymania rannego przy życiu.

* *
*

(*m*) **Byt Towarz. spożywczego zachwiany!** — Oto smutna, ale niestety aż nadto uzasadniona wiadomość, o której dowiedzieliśmy się onegdaj na Walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa, które odbyło się o godz. 6. wieczorem w sali Kasyna miejskiego.

Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Maly, poczem dyrektor Tow. p. Szwejkowski odczytał sprawozdanie Dyrekcji z czynności Towarzystwa za czas od 1. lipca 1885 (!) do dnia 31. grudnia 1886 roku. Sprawozdanie to brzmi bardzo nie wesoło, a zgromadzenie przyjęło je grobowem milczeniem.

Zanim podamy szczegółowe przyczyny upadku Towarzystwa, notujemy, że ogólna strata wynosi **31.367** złr. **87** ct.

Następnie dr. Zajączkowski, jako członek komisji rewizyjnej stwierdziwszy, że przedłożony bilans zgodny jest z książkami, oznajmił, że Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować Walnemu zgromadzeniu utrzymanie nadal Towarzystwa, i w tym celu dla przeprowadzenia sanacji członkowie Rady nadzorczej wspólnie z członkami Dyrekcji przyjęli na siebie 15.075 złr. z długów na Towarzystwie ciążących, z dobrodziejstwem restytucji z przyszłych zysków.

W skutek tego strata ogólna zeszła do kwoty 16.292 złr. 89 ct.

Dr. Zajączkowski imieniem komisji kontrolującej, a właściwie Rady nadzorczej postawił kilka wniosków, które prawie bez dyskusji zgromadzenie uchwaliło. Mianowicie: 1. zatwierdzono bilans, 2. uchwalono, że Towarzystwo spożywcze ma być nadal utrzymane, 3) na pokrycie strat ze stanu biernego uchwalono odpisać: a) fundusz rezerwowy (1848 złr. 4 ct.), b) 90% udziałów (9311 złr. 67 ct.), c) wkładki na realność (5408 złr. 12 ct). Razem więc uchwalono odpisać 16.567 złr. 83 ct.

W dalszym ciągu uchwalono, aby z przyszłych zysków pewien procent, przez następne Rady nadzorcze ustanowić się mający, był użyty na powolną restytucję w pierwszym rzędzie odpisanych wkładek na realność, w drugim rzędzie ofiar złożonych na sanację przez członków Rady nadzorczej a w trzecim rzędzie ofiar złożonych przez członków Dyrekcji.

Wniosek p. Barańskiego o restytucję udziałów członków jako przeciwny ustawie odrzucono.

W przyszłą niedzielę odbędzie się nadzwyczajne walne Zgromadzenie, na którem zostaną dokonane nowe wybory, nadto zmieniony ma być statut.

Zamach na pociąg pospieszny. Niewiadomi złoczyńcy podłożyli wczoraj między Mszaną a Zimnowodą kloce pod koła pociągu. Maszynista spostrzegł na szczęście w czas przeszkodę, i skończyło się na spóźnieniu. Śledztwo w toku.

Do szynku Simche Pilpla przy ulicy Zamarstynowskiej włamali się wczorajszej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy po wyważeniu drzwi wchodowych zabrali futra, suknie i wiktuały wartości 210 złr.

Sprawa Banku szmacianego. Jak się dowiadujemy akt oskarżenia przeciw dyrektorom b. Banku szmacianego został w tych dniach przez Sąd krajowy wyższy potwierdzony.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa obrazów Antoniego Piotrowskiego, która w tak wysokim stopniu zainteresowała publiczność krakowską (w ciągu jednego dnia zwiedziło tamtejszą wystawę 1800 osób) otwartą zostanie w sali „Domu Narodnego“ w czwartek dnia 17. b. m. P. Piotrowski bawiąc w Bułgarji podczas ostatniej wojny zebrał wiele wspaniałych epizodów wojennych, z których ośm przeniósł na płótno. Wystawa obejmie nadto szkice, portrety, oraz zbiory artysty z pobytu w Bułgarji, co wszystko w wysokim stopniu zainteresować winno naszą publiczność. Mamy nadzieję, że i u nas wystawa dzieł p. Piotrowskiego cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Wiadomości teatralne. Pani Zimajer czyni podobno starania w kwestji swego powrotu na scenę warszawską. Teatr mały przygotowuje Krotochwilę z francuskiego „Stacja Champandet“ — „Osaczony“ komedja Lubowskiego ukaże się w piątek d. 18. b. m. na scenie tutejszej.

Francillon, komedję Dumasa zabroniła cenzura teatralna angielska wystawić w Londynie.

Prawnuk Andrzeja Hofera, wystąpi w tych dniach w Berlinie w tytułowej roli własnej sztuki p. t. „Andreas Hofer der Landwirth von Passeyr.

Teatr.

(*„Pod kuratelą“ komedja w trzech aktach pp. Bisson i Moineaux; przekład Z. Sarneckiego.*)

(*S. P.*) Tryskająca humorem i wesołością *premiera* onegdajsza jest lekką i zręcznie napisaną krotochwilą, której chętnie przebaczyć należy pewne nieprawdopodobieństwa, niekonsekwencje i przesadę. Farsa paryskiej spółki nie liczy się też wcale z wymogami, jakie krytyka stawia komedjom, gdyż autorom chodziło tylko o wywołanie śmiechu i zabawienie publiczności, co powiodło im się w zupełności zwłaszcza w drugim i trzecim akcie sztuki. Dowcipny dyalog i sytuacje pełne werwy każą nam zapomnieć o braku wyższej, konsekwentnie przeprowadzonej tendencji. Charakterystyka zaś postaci skupia się głównie w typie Pagevina, skreślonym z humorem a przytem niepozbawionym wszelkich cech psychologicznej prawdy. Postać ta, opracowana nader subtelnie, wyrasta po nad wszystkie inne działające w sztuce osoby, częścią szkicowane, częścią też epizodycznie i na drugim planie traktowane.

Treść jest lakoniczna. Zamożny i młody przemysłowiec Olivier Thomery ma piękną, kochaną i kochającą żoneczkę Paulinę, która wszakże marnotrawi pieniądze do tego stopnia, iż mąż mimo ubóstwienia, jakie dla niej uczuwa, widzi się zmuszonym oddać ją pod kuratelę. Trybunał po odbytem na scenie posiedzeniu mianuje kuratorem Pauliny patrona Benjamina Pagevin. Pagevin, mąż niepokalanej moralności, wymowny obrońca przed kratkami sądowemi, posiada niestety żonę, brzydką jak noc, nudną jak lukrecja, a zazdrosną jak Otello, mimo piętnastoletniego z mężem pożycia.

I cóż się dzieje?

Oto ów poważny i surowy kurator, którego pieczy Trybunał nie zawahał się powierzyć trzydziestu marnotrawców, zapałał „pierwszą miłością“ ku swej ślicznej klientce, a ulegając jej sprytowi i kobiecej finezji, staje się najpowolniejszym wykonawcą jej kaprysów. Benjamin dopomaga Paulinie do trwonienia pieniędzy do tego stopnia, zaczyna prowadzić tak hulackie życie, iż jego to raczej należałoby wziąć pod kuratelę.

Na przeszkodzie stoi mu jednak zazdrosna żona, śledząca argusowym wzrokiem każdy krok swego Benjaminka. Pagevin odgrywa przed nią pyszną scenę choroby, a przekupieni lekarze doradzają mu wyjazd do Royat, gdzie właśnie udaje się jego pupilka.

W akcie trzecim widzimy Paulinę i Pagevina w zakładzie kąpielowym, gdzie prowadzą życie wystawne, wyrzucając literalnie pieniądze za okno. Kurator opłątany przez filuterną strojnisię, robi szalone wydatki, mebluje jej willę, kupuje konie, zgrywa się w karty, wydaje bale. Paulina zaś trwoni pod jego kuratelą jeszcze więcej pieniędzy, niż pod opieką męża.

Niespodziane przybycie Oliviera, męża Pauliny, i pani Pagevin, kładzie koniec pięknym dniom Aranjuezu. Czynna interwencja pani Pagevin, która przybywszy do zakładu widzi rzekomo cierpiącego męża tańczącym i decyzja Oliviera, który postanawia znieść ciężącą nad żoną kuratelę, kończą krotochwilę.

„Pod kuratelą“ (Un conseil judiciarie) przedstawiana w Paryżu, a ze scen polskich w Poznaniu i Krakowie, cieszyła się wszędzie powodzeniem. U nas ukazała się ta sztuka wczoraj na dochód pani Antoniny Kwiecińskiej.

Uroczą Pauliną była pani Kwiecińska. Widząc pełną dystynkcji i finezji grę artystki w scenach z Pagevinem w akcie drugim i trzecim, nabraliśmy przekonania, że wybór tej a nie innej roli na benefis przez p. Kwiecińską uważać wypada za pewny zwrot w dotychczasowej jej działalności scenicznej. Myśli tej tylko przyklasnąć możemy, gdyż rażąca luka w naszym damskim personalu w tym kierunku zostałaby w ten sposób wypełniona przez p. Kwiecińskę. Przyzwoitą panią Strade była pani Wisłobodzka. Role Julji i Wiktorji wypadły dobrze w grze pań Borodziej i Wilkus. Panna Cichocka w roli Heroda-baby, pani Pagevin, nie była w swoim żywiole, podobnie jak p. Kwieciński (Benjamin). P. Kwieciński starał się grać z humorem, zdobywał się nawet od czasu do czasu na komiczne efekta — z tem wszystkiem jednak nie zdołał sprostać zadaniu. Pagevin jest kreacją w całem tego słowa znaczeniu charakterystyczno-komiczną, zatem nieodpowienią dla talentu artysty.

Reszta ról męskich wypadła zadowalająco w grze pp. Frenkla (Couvalois), Hierowskiego (Boisrobin), Ruszkowskiego (Tribeuf) i Żelazowskiego (Olivier).

Pp. Dębicki, Szobert i Starzewski wywiązali się z swych epizodycznych rólek bardzo starannie.

Publiczność zebrana licznie nie szczędziła zasłużonej jedynastoletnią pracą na lwowskiej scenie benefisantce oznak sympatji i uznania.

Z Izby sądowej.

Złoczów 10. marca.

(*Machinacje w Towarzystwie zaliczkowem w Pomorzanach*).

(Ciąg dalszy).

Na podstawie prośby Tow. zaliczkowego w Pomorzanach, udzieliła temuż kasa oszczędności w Tarnowie kredytu do wysokości 4000 złr. na weksle najdalej za 6 miesięcy płatne, podpisane oprócz firmą Towarzystwa, nadto przez dwie akredytowane osoby, podobnie Kasa oszczędności w Drohobyczu kredytu do 2000 złr., dalej Kasa oszczędności we Lwowie kredytu do 4000 złr. wreszcie Towarzystwo kredytowe w Brodach.

W czasie od 28. lipca 1881 do 15. września 1884 przesłało Towarzystwo zaliczkowe w Pomorzanach do Kasy Oszczędności w Tarnowie 19 weksli do reeskontowania. Z tych 11 weksli mimo zaskarzenia dotychczas zapłacone nie zostały. Podobnie stało się z 6 wekslami przysłanemi do Kasy oszczędności w Drohobyczu, tudzież 9 wekslami lwowskiej Kasy oszczędności i 6 Towarzystwa kredytowego w Brodach. Łączna suma tych niezapłaconych weksli wynosi 9418 złr. 67 ct. By pieniądze te od wspomnianych instytucyj finansowych wydobyć, Dyrekcja dołączała do prośby indeks członków Towarzystwa, w którym stan majątkowy, a nawet zatrudnienie było z gruntu fałszywie podane.

Członkowie Dyrekcji przesełali wspomnianym Kasom oszczędności i Towarzystwu kredytowemu w Brodach do eskontowania weksle z podpisami ludzi, nie mających zupełnie żadnego majątku, a najczęściej z podpisami osób małoletnich, do zobowiązań wekslowych prawnie nieuzdolnionych, stwierdzonem bowiem zostało, iż na 64 podpisów wekslowych pochodzi 21 od osób małoletnich, 24 od osób nie mających żadnego majątku, a reszta bądź od osób, których odszukać nie można, lub też od takich, których członkowie Dyrekcji tylko podstępem przez złudne przedstawienie, iż podpisem tym do niczego się nie zobowiązują i żadnej szkody ztąd nie odniosą, do podpisania weksli nakłonili. Nadto prawie połowa tych akceptantów i wystawicieli wekslowych nie są i nie byli wcale członkami Towarzystwa. W obec tego jest rzeczą wcale naturalną, że owe Kasy oszczędności zaskarzywszy w drodze wekslowej; stosownie do przepisu ustawy i postanowienia §. 87 stat. owych akceptantów i wystawicieli wekslowych od nich żadnej zapłaty nie otrzymali, a więc skutek tych kroków był tylko ten, że kasy owe ponoszą w dodatku koszta protestów i na podania sądowe.

W skutek takiego oszukańczego postępowania Dyrekcji, ponoszą znaczne szkody nietylko poszczególnione Kasy oszczędności, ale nadto wiele osób prywatnych, które figurują na wekslach jako akceptanci lub wystawiciele. Szkoda ta przenosi znacznie 300 złr.

Dnia 20. kwietnia 1884 zginęła z biura Towarzystwa kwota 523 złr., a przeprowadzone w tym kierunku śledztwo przez żandarma Turczyna wykazało, że owa kradzież była tylko upozorowaną i że Iser Gross w porozumieniu z Wolfem Markusem schowali ową kwotę 523 złr. przed samem doniesieniem o kradzieży bądź też przywłaszczyli sobie takową naraz lub częściowemi kwotami, a nie chcąc jej do Kasy zwracać, zmyślili ową kradzież.

Mimo to jednak Iser Gross i Wolf Markus, którzy już widocznie zaczęli tracić głowę i widzieli z daleka kratki sądowe, nie odstąpili wcale od swego zamiaru utrzymania się przy zabranej kwocie. W kilka dni już potem zwołali Gross i Markus bez wiedzy dyrektora Sigala Radę nadzorczą, a względnie spisanego przez Isera Gross własnoręcznie odnośnego protokołu Rady nadzorczej z dnia 30. kwietnia 1884 (D. 78/4), zezwoliła taż Rada na wpisanie tej niby skradzionej kwoty 253 złr. w rubrykę „Rozchodu“.

Majer Sigal i Wolf Markus zapodają zgodnie, iż dla stron, które za pośrednictwem Hersza Schreibera pożyczki w Towarzystwie zaliczkowem zaciągały, uiszczała Dyrekcja Schreiberowi zawsze gotówką, że czeki przesyłała Schreiberowi tylko do spieniężenia na rzecz i szkodę Dyrekcji, nigdy zaś dla wypłaty czekami pożyczek stronom.

Jak to Schreiber sam przyznaje, spieniężał on owe czeki ze znaczną stratą procentów, które od razu przy sprzedaży od ceny kupna strącono.

Gdyby Schreiber sprzedawał był te czeki stósownie do zlecenia Dyrekcji, byłby musiał ten zysk procentowy przypaść nabywcom czeków. Lecz Schreiber bardzo chytrze wykorzystał te okoliczności. Pod pozorem, jakoby działał z polecenia Dyrekcji, ofiarował on biorącym pożyczkę zamiast gotówki, owe czeki na sprzedaż otrzymane, a skutkiem tego było, iż strony, nieświadome nieprawdziwości tego twierdzenia, owe czeki zamiast gotówki przyjmowały, a przy sprzedaży takowych stratę ponosiły.

Ze szkodą więc stron pozbył im Schreiber czeki po nominalnej ich cenie, podczas gdy Dyrekcji wykazywał te czeki jako sprzedane ze stratą procentów, a właśnie tę różnicę niby stratę przy sprzedaży czeków zatrzymywał Schreiber dla siebie.

Wypadków takiego oszukańczego wyzyskiwania stron, pożyczki biorących, było bardzo wiele; w oskarzeniu podniesiono tylko kilka, gdyż inni wysokość straty w tym względzie nie podali dokładnie, a uzupełnienie śledztwa w tym względzie przewłokę tylko byłoby spowodowało.

Oskarzenie Borucha Grossa o współwinę w zbrodni oszustwa opiera się na zeznaniach świadków.

Przytoczywszy dosłownie większą cześć aktu oskarzenia, nie podaję reszty w całości i to tak ze względu na tegoż obszerność, a w szczególności, iż w dalszym ciągu zarzuca Prokuratorja państwa kasjerowi Wolfowi Markusowi, oraz ajentowi tegoż Towarzystwa Herschowi Schreiberowi, popełnienie pojedynczych faktów oszustwa i sprzeniewierzenia, a mianowicie, iż Markus jako kontrolor wydawał powyższe asygnaty żądającym pożyczki, a które były źle wystawione, w skutek czego Dyrekcja wypłaty odmawiała.

Co do Hersza Schreibera, temu zarzuca akt oskarzenia, iż, mając sobie powierzone pieniądze do wypłaty pożyczającym, sobie zatrzymał; dalej, iż zwroty, jakie od dłużników otrzymywał, do księgi i konta tychże dłużników nie zapisywał, lub zapisywał tylko jakąś część tychże, przez co naraził dłużników na nieobliczone szkody, czem dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia. Do rozprawy wezwano 37 świadków, dwóch rzeczoznawców, a między tymi reprezentantów pokrzywdzonych instytucyj finansowych. Rozprawa potrwa dni dziesięć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa. Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, wzywa uprzejmie wszystkich członków, którym rozesłało blankiety na deklaracje wystawowe, aby do 15. b. m. złożyli je wypełnione do biura Towarzystwa, a to ze względu na potrzebne porozumienie się wystawców co do łącznego działania i przysporzenia sobie przez to jaknajwiększych możliwych korzyści. Ktoby potrzebował jeszcze blankietów na deklaracje, może się zgłosić do biura krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, znajdującego się przy ulicy Trybunalskiej w domu l. 1, na I. piętrze, otwartego w dnie powszechne od godz. 9—12 z rana.

Ceny zboża z dnia 12. marca. 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·— —8·75	7·80—8·50	7·75—8·50	8·50—9·25
Żyto	5·50—6·20	5·——6·—	5·——6·—	5·60—6·40
Jęczmień	5·——6·70	5·——6·50	4·90—6·40	5·——7·—
Owies	5·——5·45	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·—
Groch	6·——[illegible]·50	6·——9·—	6·——8·—	6·——9·—
Wyka	5·——5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·——5·65
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	30·—48·—	[illegible]—47·—	30·—45·—	30·—48·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·50 do 24·50.

Usposobienie stalsze.

Przegląd polityczny.

* Postanowieniem z dnia 26. lutego otrzymały cesarską sankcję uchwały sejmowe, któremi nadano na dalszych lat 5 koncesje na pobór opłat mytniczych: a) Gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach, w powiecie Tarnopolskim, od mostu na rzece Strypie w Denysowie: b) Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej, w powiecie Żydaczowskim, od mostu na odnodze rzeki Dniestru w Żurakowie. Równocześnie zarządziło Prezydjum Namiestnictwa ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

* Koło polskie w Parlamencie niemieckim tak się ukonstytuowało: Prezesem p. Magdziński, wiceprezesem ks. Ferdynand Radziwiłł, sekretarzami pp.: Cegielski i Hektor hr. Kwilecki, kwestorem p. Ludwik Mycielski. Do komisji parlamentarnej należą pp.: Magdziński, Cegielski i A. Kalkstein, a zastępcami ich są ks. Radziwił i L. Mycielski.

* Parlament niemiecki przyjął ostatecznie przedwczoraj bez rozpraw, w imiennem głosowaniu przedłożenie wojskowe. Za przedłożeniem głosowało 227 przeciw 31, a 84 posłów wstrzymało się od głosowania.

* Według Ajencji Hawasa, skazał Sąd wojenny w Ruszczuku kapitana marynarki, Kissimowa, na jeden rok więzienia w twierdzy, zaś dwie osoby cywilne, które brały udział w rokoszu, na karę śmierci. Dalej ułaskawił Sąd 300 młodych żołnierzy, zaś 125 żołnierzy starszych, skazał na trzyletnie więzienie. Ci ostatni wnieśli prośbę o ułaskawienie.

* W ang. Izbie niższej oświadczył Hamilton, iż interes państwa wymaga, aby zachować jeszcze milczenie co do osoby, która nabyła tajne plany admiralicji. Przeciwko ambasadzie Stanów Zjednoczonych nie ma żadnych oskarżeń.

* Według doniesień wiedeńskich dzienników, udaje się wkrótce Cankow ze Stambułu do Petersburga.

* Z Brukselji donoszą, że na przedwczorajszem posiedzeniu komisji przedstawił minister wojny szczegółowe plany fortów w Leodyum i Namur, i dodał, iż wojska wystarczają całkowicie do utworzenia armji polowej. Antwerpja potrzebuje 65.000 ludzi, Leodyum 25.000, Namur 12.000, a inne obronne miejsca 28.000. Tym sposobem cała armja wynosiłaby 130.000 ludzi.

* Włoska Izba deputowanych obradowała przedwczoraj nad mocją posła Crispiego. Zabierał głos Bonghi (z prawicy), Bovio (ze skrajnej lewicy) i Laporta (z lewicy). Prezydent Izby oznajmił, iż dep. Crispi zmodyfikował w sposób następujący swą mocję: Izba, nie mając zaufania do gabinet przechodzi do porządku dziennego. Minister Depretis oświadczył, iż nie pragnie niczego innego, jak utrzymania konstytucji i wytworzenia silnej większości. Nie mógłby on pozostać na posadzie ministerjalnej, gdyby nie miał za sobą stanowczego wotum. Gdyby go nie pozyskał, wówczas niech Izba wezwie Crispiego do objęcia władzy rządowej. W imiennem głosowaniu odrzucono 214 głosami przeciw 194 głosom porządek dzienny Crispiego.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 11. marca. Hrabia Schoenborn złożył mandat poselski.

P. Schoenerer złożył w Izbie projekt o regulaminie dla giełdy i podatku giełdowym, oraz o upaństwowieniu wszelkich gałęzi ubezpieczeń.

Wiedeń 12. marca. Z Berlina nadchodzą wieści o kongresie w sprawie bułgarskiej.

Wiedeń 11. marca. Wynalazca karabina repetjerowego Manlicher, otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń 11. marca. Izba deputowanych postanowiła jednogłośnie przejść nad przedłożeniem bankowem do dyskusji szczegółowej. Menger krytykował poszczególne określenia projektu, poczem polemizował z nim minister Skarbu. Za przedłożeniem przemawiali także Liechtenstein, Vosniak, Kaizl i ref. Biliński.

Sofia 12. marca. Karawełow, Zanow i Nikiforow zostali wypuszczeni na wolność za kaucją.

Berlin 12. marca. Zrobił tu wielką sensację fakt, że Bismark udał się osobiście do poselstwa rosyjskiego z powinszowaniem w dniu urodzin cara. Herbert Bismark otrzymał rosyjski order białego orła.

Następca tronu odwidził Lessepsa w ambasadzie francuskiej.

Nicea 12go marca. Wczoraj dało się znowu uczuć trzęsienie ziemi. W mieście szalony popłoch.

Londyn 11. marca. *Standard* dowiaduje się z Petersburga, że redaktor *Jour. de St. Petersb.* sam całą na sobie dźwiga odpowiedzialność za oświadczenie swego pisma, że Bułgarja przekroczyła granice cierpliwości Rosji. Artykuł ten był napisany bez wiedzy Giersa. Co się tyczy Rządu, ten postanowił wstrzymać się z natychmiastową akcją.

Bukareszt 11. marca. Komendant Sistowy, Mandadżiew usiłował także wywołać rokosz, został jednak przez własnych żołnierzy w kajdany okuty i wydany Rządowi. Taki sam los spotkał Lubomskiego w Widdyniu. Oficerowie garnizonu Szumlańskiego starali się również pozyskać żołnierzy dla powstania, ale zostali przez tychże powiązani i oddani policji. Toż samo spotkało prefekta miasta w Burgas, Zankowa, który chciał prowokować rokosz, umknął jednak z więzienia i został dopiero na granicy serbskiej pojmany i do Sofji odstawiony.

Moskwa 11. marca. Zainicjowano tutaj składki dla rodzin rozstrzelanych w Bułgarji rokoszan.

Sofia 11. marca. W powiatach Filipopolskim i Bazarczyckim ogłosił Rząd, że każdy zbrojny czy bez broni, ktoby usiłował namawiać lud do rokoszu przeciw Rządowi zostanie natychmiast rozstrzelany.

Paryż 11. marca. Okólnik rosyjski omawia głównie wewnętrzne zajścia w Bułgarji, obwinia Rejencję o dopuszczanie się barbarzyństw i bezprawi, i wyraża zapatrywanie, że cierpliwość mocarstw względem Bułgarji doszła już do ostatecznych granic. Ten ustęp służy za do wyjaśnienia pogróżek, zawartych w końcowych słowach znanego artykułu *Journal de St. Petersbourg*.

Paryż 12. marca. Wczoraj dało się czuć trzęsienie ziemi w Cannes, Ventimiglia i Dianomarina. W Ventimiglia schroniła się ludność do baraków.

Sofja 12. marca. Rejent Stambułow otrzymał list, podpisany przez „bułgarski komitet rewolucyjny“. List ten zawiera wyrok śmierci, wydany na wszystkich trzech rejentów, który ma być wykonanym w przeciągu kilku dni.

Wiedeń 11. marca. Giełda wieczorna: Kredyty **284·80**, renta majowa **79·25**.

* *
*

Wiedeń 12. marca. W kołach czeskich przygnębiające wrażenie wywarła uchwała Koła polskiego, wymierzona przeciwko wnioskowi Trojana w sprawie napisów na banknotach. Grocholski, Czartoryski i Hausner przemawiali za wnioskiem Trojana, Jaworski i Gniewosz przeciwko; (Patrz korespondencję z Wiednia o sprawie banknotów w Kole polskiem; przyp. R.) Ten ostatni był zdania, iż *Czesi* tylko z powodów prawnopaństwowych żądają tekstu wielojęzycznego. Hausner natomiast twierdził, że to jest nieprawdą, jednakowoż Polacy nie mają żadnego powodu występowania przeciwko prawnopaństwowemu stanowisku Czechów. Za wnioskiem Trojana głosowało tylko ośmiu członków Koła.

— **Wiedeń** 12. marca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż arcyks. Albrecht wyraził się w tych dniach do jednego z wysoko położonych dygnitarzy, że usiłowania, zmierzające ku utrzymaniu pokoju, odniosły w ostatnich czasach tak pomyślny skutek, iż na razie całkiem spokojny [illegible] do Arco.

Paryż 12. marca. *Figaro* donosi, że całkowita mobilizacja XI. korpusu armji z główną kwaterą w Nantes została definitywnie postanowioną.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Mühlner, z Bóbrki. M. hr. Drohojowska, z Drohojowa. P. Kormanowicz, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. S. Dzikowski, z Podhajec R. Krzyżanowski, z Buczacza. I. Homolka, z Pragi. S. Kronberger, z Buda-Pesztu. A. Crie, z Paryża. F. Polsterer, z Wiednia. S. Kauf, z Wiednia. I. Back, z Wiednia. I. Herman, z Krasna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	199 25	203 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	212 —	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 1/2 pół proc. w. a.	98 50	99 25
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 80	100 80
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a.	98 80	100 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	93 —	94 —
Tow. kr. wyl. zal. 4 1/2 pół proc. w. a.	99 —	100 —
Tow. kred. gal. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a.	47 —	47 —
„ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. a.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ z r. 1884 4% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 03
Dukat cesarski	5 96	6 08
Napoleondor	10 6	10 16
Półimperiał	10 40	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 14
100 marek niemieckich	62 30	62 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 —	93 —
„ węgierskie banku kredytowego	294 50	291 —
„ banku anglo-austrjackiego	108 —	107 25
„ Unionbanku	216 —	212 —
„ kolei Karola Ludwika	202 50	201 —
„ kolei północnej	237 —	237 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 —	90 —
„ kolei Alfoldzkiej	181 —	178 50
„ kolei państwowej	248 —	243 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	221 50	221 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 —	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	134 75	134 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	157 75	152 50
Losy regulacji Cisy	122 50	120 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 75	236 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 90	99 70
Akcje Rudolfowe	99 80	97 75
Rubel papierowy	1 15	1 13
Losy premjowe węgierskie	121 —	119 50
Akcje kredytowe	287 —	283 30
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	10 08	10 13
Rubel papierowy	—	—

Berlin, dnia 12. marca 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	183 50	1 81
Akcje austrjackie kredytowe	468 —	465 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 —	80 25
Austrjackie banknoty	159 40	159 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	147 —	145 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 25	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·4	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	8·50
Z Podwołoczysk z Podzamcza		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BARON CYGAŃSKI

Hrabia Piotr Homonay . . . Borkowski
Conte Carnero, król. komisarz Myszkowski
Sandor Barinkay, młody emigrant Florjański
Kalman Župan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Skalski
Arsena, jego córka . . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Župana . . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . . . . Radwan
Poli) . . . . Kiczman
Jöszi) . . . . Pietraszewski
Terko) cyganie . . . . . Krykiewicz
Michaly) . . . . Łomiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Swięcki
Józiek, latarnik . . . . . Senowski
Miksa, przewoźnik . . . . . Czarnecki

L. 161. 1235 2—0

KONKURS.

Z dniem 1. Maja b. r. będzie do objęcia posada inżyniera powiatowego w powiecie Czortkowskim z płacą 800 złr. a. w., ryczałtem na objazdy 300 złr. a. w. i bezpłatnem używaniem jednego pokoju w budynku Rady powiatowej na biuro lub mieszkanie.

Do inżyniera powiatowego należyć będzie prowadzenie wszelkich robót konserwacyjnych i budowlanych przy drogach wjazdowych, powiatowych i gminnych, oraz wykonywanie wszelkich czynności w zakresie inżynierji i budownictwa przez Wydział powiatowy zarządzonych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział powiatowy w Czortkowie.

Z Wydziału powiatowego

Czortków, dnia 4. Marca 1887.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Kareta na sprzedaż. — Wiadomość: „Dziennik Polski".

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: ul. Batorego 14.

Leśniczy egzaminowany, z dobremi świadectwami, kwalifikujący się do zarządzania obszarem 1800 mrg. lasu w 2 oddzielnych rewirach, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia b. r. — Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Kniaże.

Ogrodnik uzdolniony, kawaler, z dobremi świadectwami — do parku, sadu, cieplarni i inspektów, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Kniaże.

Osobę wykształconą łagodnego usposobienia, którąby życzyła sobie przy skromnych wymaganiach przyjąć obowiązek wychowania troje już większych dzieci i zarządu domu, poszukuje się od 1. kwietnia b. r. Język niemiecki, francuski i muzyka byłyby pożądane lecz niekoniecznie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Licytacja wyrobów oczkowych (pończoch i szkarpetek) należących do masy spadkowej śp. Michała Heydenreicha odbędzie się z mocy uchwały c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 5. marca 1887 do L. 8980 **w dniach 16. i 30. marca 1887** każdym razem o godzinie 10. przed południem **w lokalnościach fabryki Narbutha we Lwowie,** przy ulicy Janowsko Grodeckiej.

Sprzedaż ta będzie ryczałtową t. j. z wykluczeniem sprzedaży pojedynczych kawałków i odbędzie się przy pierwszym terminie tylko za cenę szacunkową 8428 zł. 33 ct. lub wyżej takowej, przy drugim zaś także poniżej tej ceny jednakowoż nie niżej od sumy 4215 zł.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można z edyktów na tablicy c. k. Sądu krajowego i po ulicach miasta rozlepionych, tudzież u adwokata **Dra Pawła Dąbrowskiego** we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 2.

Fortepjan do wypożyczenia. Rynek liczba 12.

Młody człowiek, kawaler w wieku 26 lat, mogący się wykazać praktyką handlową, jak niemniej gospodarstwa wiejskiego tak w praktycznym jak i w administracyjnym kierunku, mający praktykę w tym zawodzie 9-letnią, poszukuje w większym majątku posady kasjera, kontrolora, lub rachmistrza. Zgłoszenia pod literami: J. R. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Fortepjan na sprzedaż. Wiadomość: ul. Batorego 14 I. p.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od ... ct. Lwów, Rury 6.

Bardzo tanio! Na sezon ... pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do sprzedania **realność** z ... naprzeciw gmachu sejmowego gdzie mleczarnia.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu etc. i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Obwieszczenie. Dnia 15. marca 1887 i następnych odbędzie się na folwarku Zborowskim i Młynowieckim (stacja kolejowa Zborów) dobrowolna sprzedaż żywego i martwego inwentarza gospodarczego.
Zgłosić się do tamtejszego dzierżawcy dóbr.

Nauczyciel prywatny z maturą do Akademji techn. może objąć lekcję na wsi w domu obywatelskim. Wykład i konwersacja polska lub niemiecka. Polecenie od zacnej rodziny. — Adres: Pedagog, Lwów, poste restante.

Pasiecznik i ogrodnik z egzaminem, posiadający najlepsze rekomendacje poszukuje posady. Adres: M. poste restante Pomorzany.

Osoba w średnim wieku z dobremi świadectwami, obeznana ze swoim zawodem, poszukuje miejsca jako panna służąca do osób w starszym wieku, ulica Halicka l. 23, Stanisławów Katarzyna Zaniewicz.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania zaraz do wynajęcia ulica Kopernika l. 7 nowo zrestaurowane składające się z 2 salonów, 5 pokoi, kuchni obszernej, spiżarni i z innemi przynależytościami I piętro. Bliższa wiadomość tamże i w magazynie sukień mezkich Franciszka Kordysa ul. Teatralna l. 2.

6, 4 pokoi i pomieszkania kawalerskie z przynależytościami wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Mieszkania kawalerskie do najęcia. Ulica Kościuszki 7

Pokój umeblowany w teatrze numer 54. II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.